Nr. 131. Kraków, Czwartek 9 Czerwca 1892. Rocznik XI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości **F. A. Grigara** i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité **A. Lorette**, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent, od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Mowa posła dra Ferdynanda Weigla

w Izbie poselskiej w rozprawie nad dodatkiem drożyźnianym dla urzędników, dnia 28 maja b. r.

Wysoka Izbo! Do tego, co poprzedni mowcy za wnioskiem komisyi budżetowej (domagającej się 1 miliona na dodatki drożyźniane; *przyp. red.*) powiedzieli, nie wiele mam do dodania, tem bardziej, że i szanowny mój kolega, poseł miasta Lwowa (Lewakowski) obszerniej tę sprawę traktował i wrócił do motywów, które już w lutym b. r. rozstrzygające były dla naszych uchwał. Gdybyśmy wtedy trzymali się byli zasady: *bis dat, qui cito dat*, i zaraz dali, to bylibyśmy zamiast 1, dali 2 miliony.

Gdybyśmy jednak teraz cofnęli się wstecz i tylko 500.000 dali, to z tą samą logiką możnaby powiedzieć: kto tyle daje, — nic nie daje. Urzędnicy doszli do takiego stanu, że ofiarowany im przez rząd dodatek nic dla nich nie znaczy. Jeźli p. minister skarbu twierdzi, że sytuacya z finansowego punktu nie zmieniła się, to ja powiedzieć muszę, iż ze stanowiska urzędników zmieniła się bardzo. Kto zna stosunki urzędników X, XI i XII klasy, a więc trzeciej i czwartej najniższej klasy, o które tutaj wyłącznie chodzi i kto ma serce dla ciękiej doli urzędników, która dochodzi do tego, że gdy wierzyciel urzędnika weźmie na pierwszego jego arkusz płatniczy, to urzędnikowi nie kilka guldenów, lecz kilka centów pozostanie, — a nie jest to przesadą, mógłbym panom przytoczyć przykłady i nazwiska, że zachodzi to zwłaszcza u urzędników kolei państwowych, — ten zapyta: czy dla tych biednych ofiar zmieniła się sytuacya na lepsze? Czy pozostał *status quo?* Nie. Sytuacya pogorszyła się o 50 procent.

Dlatego z pełnego przekonania głosować będę za wnioskiem komisyi budżetowej i proszę wys. Izbę z całą stanowczością, jaką nadać mogę moim skromnym wywodom, aby głosowała za temi wnioskami.

W roku 1873 byłem sprawozdawcą przedłożenia dla uregulowania pensyj urzędników i profesorów w ogóle. Od tego czasu 20 lat minęło, stosunki znacznie się zmieniły. Wszystkie artykuły żywności zdrożały, czynsze się podniosły, skutkiem czego urzędnicy nie mogą wyżyć z tego, co mają, a żądają nadaremnie i tak długo stanowczego i dostatecznego polepszenia swego położenia A zanim coś w tej sprawie się stanie, proszę pamiętać na polskie przysłowie: „*Nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje*“. To sprawdzi się i tutaj Zanim się im poda pomocną rękę, popadną w długi po uszy i nigdy z nich nie wyjdą.

Jeśli więc ktoś przenieść może na swojem sumieniu i głosować będzie przeciwko wnioskom komisyi, niech to uczyni. My, którzy znamy położenie urzędników, nie moglibyśmy tego przenieść na sobie. Ośmielę się zapytać: czy jako członek ciała ustawodawczego jestem obowiązany zezwolić na taki kredyt dodatkowy? Odpowiem: tak! gdyż jestem przekonany, że dobrze będzie użyty i że urzędnikom w ich doli, jakkolwiek *pro praeterito*, tylko w ten sposób będzie można dopomódz.

Przyłączę się zatem do wywodów mego kolegi i innych posłów, którzy żądają tego, czego ja po raz wtóry żądałem, gdyż zbadałem dobrze dolę urzędników: aby już raz przystąpiono do uregulowania płac urzędników i dodatków aktywalnych i wreszcie losu wdów i sierot po urzędnikach, bo gdy my przez zakładanie kas dla chorych i instytucyj dobroczynnych sami o robotników najniższej kategoryi się troszczymy, widzimy, że dla urzędnika, najinteligentniejszego robotnika państwa, nic się nie robi. Chciałem to na końcu raz jeszcze zaakcentować. (*Brawo! brawo!*)

Jubileusz „Sokolstwa“ polskiego.

Lwów, 6 czerwca.

(*Próba ćwiczeń na boisku.*)

(*A.*) Wskutek gradu, który prawdopodobnie w nocy z niedzieli na poniedziałek spadł gdzieś w okolicach Lwowa, powietrze oziębiło się dziś znacznie. Chłód ten jednak sprzyjał znakomicie zapowiedzianym na dziś ćwiczeniom gimnastycznym. Próba tych ćwiczeń odbyła się rano. Na kilka minut przed godz. 9 wkroczył na boisko w parku Kilińskiego oddział Sokołów z maczugami w liczbie 28 pod przewodnictwem druha Cenara i w takt walca, granego przez lwowską Harmonię, wykonywał z zadziwiającą zręcznością bardzo urozmaicone ćwiczenia. Trybuny zapełniły się dość liczną publicznością a muzyki krakowska i sądecka zajęły miejsca na podwyższeniach po obydwu stronach bramy wchodowej. Do tysiąca widzów zgromadziło się po za ogrodzeniem. Przybył prezes lwowskiego Sokoła dr. Krówczyński, który mimo ciężkiej słabości przypatrywał się ćwiczeniom do samego końca.

O pół do 10 rano wkroczyły drużyny Sokołów przy odgłosie marsza granego przez Harmonię lwowską na boisko i uszykowały się w 6 kolumn czterorzędowych. Każda kolumna liczyła po 100 Sokołów, pierwszą kolumnę tworzyli Czesi w liczbie 60, uzupełnił ją Sokół lwowski — przodownicy, druhowie Gayer i Ludwig, obydwaj ze Lwowa, stanęli na przygotowanych w tym celu podwyższeniach i rozpoczęły się wolne ćwiczenia w rzędach. Imponującym był widok 600 Sokołów, wykonujących wszelkie ruchy z rzadką precyzyą i tak równo, że się zdawało jak gdyby puszczono w ruch automat obliczony według najściślejszych zasad mechaniki. Kilkaset osób, zebranych na trybunie darzyło dzielnych Sokołów przeciągłemi oklaskami. Ćwiczenia rzędowe powtórzono w całości jeszcze raz, poczem Sokoły w czwórkach utworzyli na całem boisku regularny czworobok i odeszli marszem do szatni.

O 11 rozpoczęto ćwiczenia na przyrządach, lecz nie całemi oddziałami, tylko luzem pojedyncze grupy przerabiały swoje zadania.

(*Przyjęcie Wielkopolan.*)

Podczas kiedy Wydział Sokoła podejmował obiadem delegatów wszystkich oddziałów sokolskich, w kasynie miejskiem odbył się bankiet na uczczenie serdecznych braci naszych z Wielkopolski. O godzinie 1 w południe zasiadło do stołów 150 osób.

Wielkopolanie przybyli w komplecie, nadto wszyscy bracia ze Śląska oraz z Czechów pp. dr. Pippich dr. Edward Bastyrz, Regal, Vratislav Cerny, Ryba i Emil Vasicen, następnie wielu Sokołów polskich z prowincyi i ze Lwowa.

Przed rozpoczęciem uczty goście z Wielkopolski zgromadzili się w małej salce kasynowej, gdzie córeczka pp Edm. Riedlów wręczyła im piękny bukiet o szarfach narodowych, z napisem: „*Od dziatwy polskiej we Lwowie, dnia 6 czerwca 1892 — Wielkopolanom*“.

Przygrywała wojskowa muzyka 30 pułku.

Gości podejmowali: prezes kasyna adwokat Pomianowski i ks. Jerzy Lubomirski, kurator zakładu im. Ossolińskich. Stoły zastawione nadzwyczaj suto, nastrój bardzo uroczysty.

Szereg toastów rozpoczął dr. Pomianowski, witając grono Wielkopolan, tych uciemiężonych braci naszych, którzy mimo germańskiego ucisku umieli zachować zapał dla świętej sprawy narodowej. Dr. Władysław Dulęba pił na pomyślność sokolstwa Wielkopolskiego. Dr. Lilien w podniosłych słowach wielbił zasługi Polek wielkopolskich, które są kapłankami narodowego znicza.

Wład. Bełza wygłosił piękny wiersz poświęcony idei sokolskiej. Dr. Kozierowski po czesku wniósł toast na cześć Czechów, którzy z taką wytrwałością i energią bronią każdego kawałka ziemi rodzinnej, każdego słowa czeskiego od zgermanizowania.

Przemówienie powyższe przyjmowano z nieopisanym zapałem. Imieniem Wielkopolan przemawiał adwokat Chrzanowski z Poznania, zaznaczając braterstwo i wspólność słowiańską. Gromkie oklaski zabrzmiały w sali i powszechny entuzyazm zapanował w chwili, gdy dr. Pippich, zaznaczając wspólność idei czeskiej i polskiej oświadczył, że dla dania jej wyrazu, złożą Czesi wieńce na grobie Kościuszki, oraz na grobie „największego poety Słowiańszczyzny Adama Mickiewicza, który jest zarówno naszym, jak i waszym wieszczem“.

Nie mniejsze wrażenie wywarła prawdziwie czeskim zapałem nacechowana mowa dr. Bastyrza. „*Nasza krew, to wasza krew; nasza wolność, to wasza wolność; nasze dzieje, to wasze dzieje*“.

Imieniem „Sokołów“ śląskich zabrał następnie głos dr. Michejda, zaznaczając podobieństwo położenia braci naszych śląskich z dolą ślepców i niemych „Wykłuto nam oczy i powiedziano nam, że jesteśmy ślepymi, wyrwano nam przemocą język i powiedziano nam, że jesteśmy niemymi, a jednak my patrzymy jasno w przyszłość a jednak umiemy mówić — językiem polskim! Powiedział nam kiedyś Kraszewski, że ofiarność nas zbawi i rzeczywiście nasze, podtrzymujące ducha polskiego instytucye zawdzięczają swe istnienie ofiarności, w szczególności Lwowa“.

Przemawiali jeszcze dr. Jendl, Pomiakowski i inni, w końcu urządzono składkę na rzecz „*Macierzy śląskiej*“ i „*Domu narodowego*“ w Cieszynie i w okamgnieniu uzbierała się kwota 237 złr. 35 ct. i 10 marek, którą złożono w ręce dra Michejdy. Czesi jedni z pierwszych pospieszyli z znaczniejszemi składkami na rzecz naszych instytucyj śląskich. O godzinie 4 dopiero skończyła się uczta nacechowana serdecznym, gorącym nastrojem. Szczególnie Wielkopolanie uszczęśliwieni byli szczerze polskiem przyjęciem

(*Ćwiczenia jubileuszowe na boisku.*)

Równie imponującego widowiska jak Lwów Lwowem — nie było jeszcze u nas. Jubileuszowe ćwiczenia były kulminacyjnym punktem uroczystości sokolich, toż w nich dowód najwymowniejszy żywotności „Sokoła“.

Już od g. 3 popołudniu ciągnęły tłumy publiczności w stronę parku Kilińskiego, gdzie stanęły do popisu wszystkie drużyny sokolskie. W tymże czasie wyruszyli z gmachu „Sokoła“ chorążowie ze sztandarami i szeregiem dorożek podążyli na boisko. Tam ustawili się wszyscy ze sztandarami w półkole przed główną bramą wchodową a fotograf artysta p. Koehler dokonał zdjęcia tej przepięknej grupy.

Przed 5 g. zapełniły się trybuny szczelnie a mnóstwo osób, które się spóźniły z zakupem biletów, zajęło miejsce między ogrodzeniem boiska i trybunami. Takiego zebrania się publiczności Lwów jeszcze nie widział. Około 5.000 osób na trybunach wzniesionych amfiteatralnie, głowa na głowie, a co najmniej 10.000 widzów na placu przylegającym do boiska, prócz tego nieprzejrzane tłumy zalegające główną drogę, wiodącą do trybun, to zaiste widok imponujący.

Trzy muzyki, mianowicie: Harmonia lwowska, Harmonia krakowska i muzyka sądecka przygrywały na przemian narodowe pieśni polskie i czeskie.

O godz 5 m. 7 wstąpił naczelnik lwowskiego „Sokoła“, dzielny druh Antoni Durski na podwyższenie wzniesione od strony zachodniej boiska, dał sygnał trąbką, muzyka zagrała marsza i 600 „Sokołów“, przybranych w białe trykotowe kaftaniki bez rękawów, w czapkach z piórkiem wkroczyło czwórkami na boisko, mając na czele 60 druhów czeskich. Przeciągłe grzmoty oklasków powitały wspaniały ten zastęp dzielnych „Sokołów“, którzy przemaszerowali czworobok do koła i ustawili się w sześciu drużynach po 100 ludzi.

Przodownicy wstąpili na wzniesienie. Durski rzucił okiem po szeregach, dał znak trąbką. „Harmonia“ lwowska zagrała umyślnie do ćwiczeń rzędowych napisany utwór i popis się rozpoczął. Do tego, cośmy wyżej pisali o próbie, chyba nie mamy nic dodać. Każde z ćwiczeń zostało wykonane z nieporównaną precyzyą i pewnością i każde z nich nagradzała publiczność burzą oklasków, od których drżały trybuny. 20 minut trwały ćwiczenia rzędowe i w tym samym porządku w jakim weszli, opuścili „Sokoły“ boisko wśród entuzyastycznych nawoływań zachwyconych widzów.

Po pięciominutowej pauzie weszli „Sokoły“ napowrót, lecz tym razem bez druhów czeskich, i w grupach po 8 stanęli do przyrządów. Srodek boiska zajął Kraków, popisując się w szermierce mocowaniu na ręce, przeciąganiu pojedyńczo i zbiorowo grubej liny i odpychaniu się zapomocą drążków.

Do okoła boiska ustawiło się 12 grup przy poręczkach, tyleż przy drążkach, 10 grup popisywało się w skokach, a 6 grup przy koniach. Tutaj dopiero wystąpiła na widok cała wprawa naszych „Sokołów“, a zebrana publiczność podziwiając zręczność i dokładność w wykonywaniu najtrudniejszych zadań, miała sposobność przekonać się o prawdziwie herkulesowej sile naszych druhów, godnych iść w zapasy z najdzielniejszymi gimnastykami. Po 10 minutach zarządził naczelnik zmianę i grupy opuszczające przyrządy, na których ćwiczyły, poszły do innych.

Z uderzeniem godz. 6 zeszli gimnastycy z boiska, żegnani grzmotem oklasków, robiąc miejsce druhom z Czech. Przywitani za wejściem gromkiemi okrzyki zajęli Czesi przyrządy a w środku boiska stanął zastęp „Sokołów“ krakowskich, tworząc malownicze piramidy i grupy, przyjmowane ciągłemi oklaskami.

Jak prawdziwi mistrze w swoim zawodzie przystąpiły grupy czeskich druhów do ćwiczeń — pewność siebie, miarowe tempo, nadzwyczajna ścisłość w wykonaniu, lekkość a przytem zadziwiająca siła — oto cechy charakterystyczne tego popisu. Brawo! na zdar! wiwat Czesi! grzmiało w powietrzu, a gdy serdeczni nasi goście opuścili boisko obsypani kwiatami, a wołania nie ustawały, wprowadzono na środek ich naczelnika, druha Mulaczka z Pragi i uwieńczono go kwiatami.

Wśród popisu Czechów, gdy Krakowiacy, tworzący piramidy opuścili boisko, zajęło ich miejsce grono nauczycieli szkół ludowych z p. Cenarem na czele i wykonało ćwiczenie z maczugami, malownicze dla oka i olśniewające zręcznością.

Popis zakończył się grami i zabawami przedstawionemi przez kilka grup.

Z dumą zaznaczyć musimy, że nasi Sokoły nie dali się w niczem przewyższyć Sokołom pobratymczym. Ćwiczenia świetnością swą przewyższyły wszelkie oczekiwania, a wśród tysięcy publiczności nie znalazł się chyba nikt, ktoby Sokolstwu u nas zaprzeczył znaczenia i żywotności.

O trzy kwandranse na 8 ruszyli „Sokoły“ z muzyką i sztandarami do miasta ulicą Zyblikiewicza, św. Mikołaja i Koralnicką przed gmach „Sokoła“, gdzie stanąwszy we front, przy dźwiękach „Jeszcze nie zginęła“ złożyli sztandar lwowski i w szeregach czwórkami podążyli do swych kwater.

Odprowadziły ich tłumy rozentuzyazmowanej publiczności.

Przyjęcie u prezydenta miasta.

Po godzinie 9 wieczorem wielka sala ratuszowa i przyległe sale, a nawet prywatne mieszkanie prezydenta miasta zaroiły się tłumami „Sokołów“. Plac przed ratuszem, sień i schody przybrane były kwiatami, zielenią i zasłane dywanami, wszystkie sale bogatemi ubrane draperyami. Wnet już był każdy wolny kącik zajęty. Gości witał prezydent Mochnacki i członkowie Rady miejskiej, którzy wystąpili w sutych strojach polskich. Fraków ogółem było bardzo mało. Zalało je istne krwawe morze czerwonych koszulek sokolskich i piaskowych czamarek. Gromkie „Na zdar“, „Czołem“ podawano sobie z ust do ust. Na jednej galeryi zasiadły panie. Na przeciwległej umieściła się „Harmonia“ lwowska, przygrywając patryotyczne polskie i czeskie pieśni. Służba roznosiła herbatę, ciasta i chłodniki. Czesi z ogromnem zajęciem przypatrywali się „Polonii“ Styki, szczegółowych objaśnień udzielali im nasi.

Nagle w grono zebranych w sali radzieckiej wszedł prezydent Mochnacki oznajmiając, że ma niezwykle miłą wiadomość do zakomunikowania.

Niósł w rękach czarną hebanową szkatułkę i przemówił mniej więcej w następujące słowa:

„Sokołowi naszemu przesłały przez drogich naszych gości cenny upominek panie czeskie. Jest to gałązka srebrna, lipowa, okwiecona i szarfy o barwach narodowych. Z wdzięcznością przyjmujemy ten drogi i cenny upominek. Niechaj on będzie symbolem jedności i równości prawdziwie sokolskiej“.

Grzmiące okrzyki i oklaski ozwały się ze wszech stron sali, poczem prezydent sam przy-

STACHO SZAFARCZYK.

Nowela

Maryi Konopnickiej.

3 **(Ciąg dalszy).**

— Tera tyli szmat pola... pięć morgów stoi.. A co? Nieobsiane to? Już tam przecie roboty koło tego wielce nie będzie.... Aby tyle co kartofle. Wielki kram! Nie redlił to z tatusiem na jesień życiska? Nie poradzi to kartaftań? Nie wie to, jak szkapę zaprządz, abo co? A zaś na bezrok, na jesień, na tę twardą robotę, na orkę, to i jemu się już na piętnasty obróci.... Zmocnieje, że to ha!... Nie chcieli go to na św. Michał do dworu za średniaka? Ale! Za średniaka tam! Dobrze by on za parobka stanąć musiał! Już ta oni wiedzą, jak ganiać! Gdzie poradzi parobek, tam poradzi i średniak, aby tyle co płaca mniejsza i do miski dalej... Co parobek lepszego? Drugi, to i ze wszystkiem słaby... Tera takie kulasisko! Taka Łomaga!...—Oburzył się na wspomnienie Chrząsta i nowym ogniem podpalony, coraz szybciej szedł. Hurmem zbudzone myśli rozpierały go niemal. W głowie miał jak gdyby kłąb przędzy, której nici snuły mu się to gładkie, to splątane, to, szare, to jasne, to równe, to z takiemi szypułami, że mu przez mózg ledwie mogły przejść. Rwały się i wiązały i znów się rwały i znowu wiązały, a chłopak, jak odurzony, szedł, piącząc się coraz więcej w tej dziwnej przędzy, właśnie jak ptak, kiedy nad wnikiem w skrzydła trzepie, a dobyć się z niego nie może.

To jedno było mu jasne, że jak tam będzie, to będzie, a on w gospodarstwie wszystko zrobi sam. Piętnaście roków duchem skończy, mocny jest, robota mu nie cudo, a co cięższa, to już na jesień zeszła. Teraz, jak ciepła uderzą, to główne kartofle... Jakby kartoflom nie poradził, to chrzestnemu się pokłoni, żeby z pół dnia pomógł, a parobka do chałupy nie puści. Ścisnął pięście, aż w nich mu trzasło.

I z gruntu też wyłuskać się nie da, jako i tatuś przykazowali przede śmiercią....

Zmordowany, podniósł oczy i wskróś rzedniejącej mgły ujrzał blady, miesięcznemu kołu podobny krążek, po którym prędko zmącone chmury szły, to puszczając go mimo, to zupełnie zakrywając sobą.

Słońce to było zimowe, głęboko w niebie schowane, które kłamliwą białością przeglądało na świat. Wpatrzył się w nie Stach, utykając na korzeniach, które tu z pod leśnej ściany gęsto wybiegały na drogę, i zaraz mu na duszy zelżało.

Puściły go się one myśli bystre, jakoby je wiatr rozniósł, i tylko mu po nich cień został na czole, i namarszczenie jakieś, wpół surowe, wpół żałosne, oblewające jego twarz chłopięcą dziwnym wyrazem statku i powagi.

A że już był wsi blizko, ręce w kieszenie sukmanki zasadził, grzbiet sprostował, głowę podniósł i szerokim krokiem, nie patrząc po stronach, środkiem drogi ku chałupie dążył.

Wracając z pogrzebu, matka usłyszała skrzypienie lady w szopie. Zajrzała przez uchylone wrota i plasnęła w ręce.

W sieczkarni stał w katance tylko i bez czapki Stacho, a zaniósłszy się obu ramionami do wysoko umieszczonej korby, kręcił nią nierównym, raz silnym, raz słabym ruchem, wspinając się, gdy korba w górę szła, zawisając na niej całym ciężarem drobnego ciała, gdy szła ku dołowi. U wylotu leżała spora kupa niezbyt równo narzniętej sieczki; chłopakowi pot kipiał z czoła.

— Stasiek! — krzyknęła wdowa, załamując ręce. — A cóż ty, sieroto, najlepszego robisz?.,.

Chłopak drgnął, bo wejścia matki nie słyszał, ale tem pilniej korbę obracać zaczął.

— A nie widzicie to — przemówił przerywanym ze zmęczenia głosem, — co sieczkę rznę?

— A i na cóż się ty, sieroto, takiej roboty chwytasz?

Stacho, znów kilka mozolnych obrotów zrobiwszy, rzekł:

— A czy nie wiecie to, że sieczki dla krowy, jako i dla konia, trza...

— I poradzisz to?

— A ino!

Otarł rękawem katanki pot i rznął dalej.

Kobieta nie odchodziła. Z załamanemi rękoma stała w pośrodku szopy, patrząc to na syna, to na rosnącą za każdym obrotem korby kupę sieczki. Nie wiedziała, czy ma na chłopaka fuknąć i od tej roboty go odwołać, czyli spokój dać.

Żałość, wzbudzona ubolewaniem kumoszek i poczęstunkiem w karczmie na Wyrębie, wielką falą wzbierała w jej sercu. Zaraz też fartuch do oczu podniósłszy, wyrzekać zaczęła:

— O mój Jezu! mój Jezu! mój Jezu! A cóż ja teraz pocznę sierota, cięższa od kamienia! A jakże ja se poradzę! A któż mi sierocie pomoże! A któż mi robić będzie! Tera parobka funduj, tera płać, tera sobie od gęby odejmij a jemu podtykaj! Tera na cudze ręce dobytek puść, tera tyli ziemi szmat!... O Jezu! Jezu! Jezu!.. — Chłopak zrazu korby zwolnił i pociągał nosem. Ale kiedy mowa do parobka przyszła, zapaliła mu się twarz i z podwójnym rozmachem koło obracać zaczął.

— Nie będzie tu nijaki parobek panował! — odezwał się posępnie, gdy matka ucichła.

— Roboty tera w polu nie ma, a sieczką się nie przerwę, — dorzucił dyszącym głosem.

Kobieta odjęła fartuch od jednego oka i popatrzyła na chłopca.

Wyciągał się i kulił za ruchem wysoko idącego koła, które go porywało niemal. Rękawy katanki osunęły mu się głęboko, ukazując ręce chude i cienkie.

Nie na ręce to przecież patrzyła wdowa: zdumiała ją śmiałość chłopaka, który wczoraj jeszcze fartucha jej się trzymał, a dziś takich rogów dostał.

— Co ty?... — zaczęła i urwała zaraz. Właściwie nie była pewną, czy się to na dobre, czy na złe obróci; nie wiedziała, czy parobka zaraz brać, czy robót w polu czekać. Nie takież to bogactwo, choć i na pięciu morgach, żeby zimą parobka rządzić; podatek duży, na kartoflach, co zbędą, wieprzka uchowaćby warto. Zaraz też sobie miarkować zaczęła, że juści prawda, juści chłopczysko sieczki narznąć narznie, bydlątka obrządzi; juściby się z kwartał przechynął, choćby i mniej, nimby chłopa do pola trza, juściby i do miski jedną gębą mniej było.

Do kulasa też, który się i sam, i przez kumy stręczył, wielce ją nie ciągnęło; o innym pomyślenia też jeszcze nie miała, na kopanie chyba...

Że jednak nie mogła tak sobie do razu wszystkiego rozebrać, westchnęła tedy ciężko, i kiwając miłosiernie głową, na nowo oczy wycierać zaczęła

— A i cóż ty, chudziaczku, za radę tylej robocie dasz? — przemówiła zawodzącym głosem. — A toć mi się na nic zmożesz!...

— Już wy się nie frasujcie! — odrzucił niecierpliwie chłopiec.

— Tera dwoje bydła, tera sieczki raz na raz trza..

— Już wy się nie frasujcie!...

— A to i gnoju by się urzucić zdało...

— Już wy...

Urwał chłopak, bo mu tchu nie stało, a że i matka zamilkła, przez chwilę słychać było tylko zgrzyt noży po słomie i szybki, sapiący oddech Stacha.

Powzdychała wdowa, powzdychała, i do izby się zawróciła iść, bo ją po owych pocieszeniach na Wyrębie srogi sen zbierał. Koło tymczasem, jak szalone, latało pod ręką chłopca, który po chwili dopiero spostrzegł, że w ladzie słomy nie ma, i że sieczkarnia po próżnicy hurkocze. Puścił się tedy korby, pot z twarzy otarł i szuflą zwolna sieczkę odgarniać zaczął. Trzęsły mu się przy tej robocie wysilone u korby ręce, przecież raz po raz jasnym wzrokiem błyskał; zaczynał czuć się gospodarzem na ojczystych śmieciach.

Naraz wydało mu się, że słyszy utykający chód Chrząsta. Żar buchnął mu do twarzy, serce uderzyło, jak młotem.

Istotnie; młody urlopnik sztykutał drogą, gwiżdżąc wesoło po onym pogrzebie, aż stanąwszy w uchylonych wrotach szopy, gwizdanie urwał i głową z dziwu pokręcił.

— A i któż to tyla sieczki umachał? — spytał zajętego szuflowaniem chłopca.

Stacho nie odwracał głowy.

— Chrzestny może? — pytał Chrząst dalej.

— Ale! chrzestny tam! — odmruknął Stach niechętnie.

— Ino kto? — nalegał urlopnik, któremu widać nie obojętnem to było, od kogo wdowa usługi przyjmuje.

— Ja sam!... — bąknął chłopak.

Twarz Chrząsta rozjaśniła się szerokim śmiechem.

— Toś ty mocny! — rzekł drwiąco.

Stacho nic nie odpowiedział.

— Na dziś z jutrem! — dorzucił szyderczo kaleka.

— Jak Bóg da! — odparł Stach posępnie.

Sztykut postał, głową pokiwał i poszedł.

Chłopak rzucił się do bocznej ściany i twarz w szparę między deski wtulił. Nogi dygotały pod nim, jak w febrze.

— Nie będziesz tu panował, ty łomago, nie! — szeptał, dysząc głośno, i gorejącemi oczyma za nim wodził, póki kulas za Bugajową chałupę nie skręcił.

(C. d. n.)

twierdził upominek do drzewca lwowskiego sztandaru.

Upominek pań czeskich, najdroższa zaprawdę pamiątka od pobratymczego narodu, jest arcydziełem jubilerskiej sztuki.

Na wstędze złoconej, przepasującej gałązkę lipową, wyryte są słowa: *„Sokolu lvovskemu venui pani, a divky ceske. — 5 cervna. — Praha 1891. Lvov 1892“*. Na szarfach (jedna biała, druga szkarłatna) wyhaftowano złotym szychem napis: *„Veď syny polske k'savodu — Pro narod, vlast, a svobudu“*.

Po chwili zabrał głos prezes praskiego Sokoła, Visek. Panie i dziewice czeskie — począł — upoważniły nas, Sokołów czeskich, byśmy wam, drodzy bracia, złożyli w darze skromny ich upominek. Z całą przyjemnością wywiązujemy się z tego zadania, a jakie intencye przyświecały ofiarodawczyniom, najlepiej wyjaśni ich pismo, do nas wystósowane. Tu szanowny mowca odczytał list pań czeskich, opiewający w przekładzie, jak następuje: Przezacny Panie! Powierzając wam honorowy dar, jaki przeznaczyłyśmy dla Sokoła lwowskiego, zanosimy prośbę, byście go w naszem imieniu złożyli w ręce przewódców szanownej instytucyi lwowskiej, za pośrednictwem przełożonych sokolstwa czeskiego na lwowskim zjeździe wszystkich Sokołów siostrzanej Polski. Zechciej W. Panie być tłumaczem pragnień naszych przy złożeniu skromnego upominku. Powiedzcież Sokołom polskim, by przyjęli tę latorośl słowiańskiej lipy, jako wyraz gorących sympatyj, któremi my, Czeszki, przejęte jesteśmy dla wszystkich synów wielkiej słowiańskiej rodziny. Powiedzcie im, że także żony i dziewice czeskie żywią głęboką sympatyę dla żywotnej idei sokolskiej, idei zdrowej, mającej na celu odrodzenie Ojczyzny, zdrowie narodu, a zarazem zbratanie całej Słowiańszczyzny w jedną rodzinę.

Niechaj nasz dar skromny będzie drobną bodaj podzięką za udział sokolstwa polskiego w zeszłorocznym, sławnym sokolskim zjeździe w naszej Złotej Pradze.

Marie Fricová, R. Tyrsova, Emma Viškova, Marie Cernàc, Karla Scheinerova, Otylie Heroldova, Anna Blažkova, Marie Horakova, Marie Benesova, Frantiska Žižkova, Josefina Fiseltova, Melada Vendelakova, Josefa Naprstkova, Leopoldina Ortova, Ludovika Solzova, Auna Podlipna.

Zapał, pismem tem wywołany, urąga wszelkim opisom. Po chwili, gdy uciszyły się nieco entuzyastyczne okrzyki, dr. Visek mówił dalej: „Nawiązując do listu żon i sióstr naszych, wyrażam nadzieję, że jubileusz, którego uczestnikami być mieliśmy zaszczyt, stanowić będzie początek nowej ery sokolstwa polskiego, w której ono jeszcze świetniej się rozwinie, boć przecie nie brak w niem mężów, którzy powinności swe należycie zrozumieli i wysoko dźwigać będą ów szczytny i zaszczytny sztandar sokoli. Niech się wam szczęści, bracia, na tej drodze, uprawiajcie miłość i wzajemne zaufanie, dwa hasła, które przez całe życie głosili nasi znakomici, wiekopomni przywódcy Tirsz i Fuegner. Tirsz uczył nas tych cnót wszystkich, jakie w sokolstwie źródło swe mieć powinny, a bez których naród, zwłaszcza naród skazany na walkę, zginąćby musiał wśród przeciwności. Miłość, braterstwo, równość — oto hasła sokole, a tak głęboko zapuściły one u nas swe korzenie, iż dopóki Czechy istnieją, idea sokolska nie zaginie. Przypominam to i życzę, aby Sokół polski pielęgnował równie gorliwie i coraz skuteczniej idee sokolskie.

„Na sdar!“ ozwało się z tysiąca piersi, a muzyka zaintonowała rzewny hymn czeski *„Kde domov moj“*.

Następnie dr. Czarnik imieniem „Sokoła“ dziękował za cenny, a tak miły sercom naszym upominek. Dziwnym zbiegiem okoliczności, mówił, zebranie dzisiejsze odbywa się w sali, gdzie na płótnie mamy uwiecznione przewodnie naszych dziejów myśli. Pod tym sztandarem (wskazuje na „Polonię“) walczyliśmy kilkakrotnie, ale bez rezultatu pomyślnego. A gdy po pogromie narodowym rozsiadła się u nas apatya, kilku ludzi dobrej woli rozdmuchało iskrę lepszych aspiracyj i widząc, jak obfite owoce w krótkim czasie wydał „Sokół“ czeski, zakrzątnęli się około założenia podobnej instytucyi u nas. Dziękując za wspaniałomyślny i raczej wspaniały, niż skromny upominek pań czeskich, wyraził w końcu mowca życzenie, aby i u nas podobnie, jak w Czechach, idea sokolska stała się własnością całego narodu, bo w Czechach każdy jest „Sokołem“, i ten chyba do Sokołów nie należy, kto za Czecha nie uważa siebie.

Hucznemi oklaskami przyjęto przemówienie dra Czarnika, poczem na zaproszenie prezydenta zasiedli wszyscy do suto w sześciu salach zastawionych stołów. Rozochociła się wiara i wśród wspaniałej uczty gawędzono serdecznie. Około północy zaczęły się sale opróżniać.

Gościom serdecznym jednak Lwowianie gościnni nie dali jeszcze spokoju. Czeskich akademików młodzież akademicka lwowska powiodła do ogrodu miejskiego na komers i długo jeszcze wraz z włościanami gościła u siebie. Wielkopolan klub cyklistów podejmował w sali Stadtmüllera.

Długo jeszcze w rozmaitych miejscach goszczono serdecznych druhów z Czech i prowincyi.

Wczoraj we wtorek w południe deputacya czeskich Sokołów zjawiła się u prezydenta Mochnackiego i w gorących słowach złożyła gminie miasta Lwowa podziękowanie za serdeczne i gościnne przyjęcie Sokołów.

Odjazd do Krakowa braci Sokołów czeskich zgromadził wczoraj o 3 popołudniu liczną publiczność na głównym dworcu. Pożegnanie było gorące — bukiety kwiatów, serdeczne uścišnienia krzepkich dłoni, słowa przyjaźni i nadziei ponownego spotkania się w krótkim czasie, były tłumaczami szczerych bratnich uczuć obu stron. Pociąg odszedł śród gromkich okrzyków *„Na sdar!“ „Slava Czechom!“*

Wycieczka do Podhorzec.

Wczoraj rano przed godziną 6 podążyła drużyna sokolska na dworzec Podzamcze, skąd ruszono w liczbie przeszło 700 osób, mimo niepogody, do Oleska i Podhorzec. Lwowska „Harmonia“ i Towarzystwo śpiewackie „Echo“ przerywała monotonność jazdy. Na stacyach, gdzie się pociąg chwilkę zatrzymywał, przyjmowano „Sokołów“ okrzykami. W Ożydowie siedliśmy na przygotowane podwody i pojechaliśmy do Oleska. W Olesku wybudowano dwie bramy tryumfalne z napisem: *Czołem* i *Na sdar.* Tłumy ludu wiejskiego zgromadziły się, aby obaczyć niewidzianych dotychczas gości. Po oglądnięciu zamku, w którym się urodził bohater z pod Wiednia, Jan III, pojechaliśmy do Podhorzec, do zamku, obecnie własności ks. Sanguszki. Uszykowanych w czwórki „Sokołów“ i panie powitał przed piękną bramą tryumfalną prezes „Sokoła“ złoczowskiego p. Krobicki. Odpowiedział mu w imieniu uczestników wycieczki dr. Czarnik. Nastąpiło oglądanie wspaniałego muzeum, obiad, popis „Sokołów“, zabawa, co przeciągnęło się do godziny 7 wieczorem. Tą samą drogą, przez Olesko i Ożydów powróciliśmy do Lwowa po godzinie 10. Opis zamku oleskiego i drogich cennych pamiątek narodowych, przechowanych w zamku podhoreckim, odkładamy z powodu braku miejsca do następnego numeru dziennika.

Uroczystości w Nancy.

Główny interes polityczny w chwili obecnej, obfitej w zdarzenia, skupia się jednakże w Nancy, gdzie w uroczystościach studentów i towarzystw gimnastycznych, pomimo taktu, ostrożności i powściągliwości Francuzów, wylewa się wezbrany patryotyzm francuski i tłumiona nienawiść do Niemiec.

Pobyt prezydenta Carnota w Nancy w towarzystwie ministrów Loubeta i Bourgeois, nadaje szczególniejsze znaczenie uroczystościom ze względu na postawę Francyi wobec Europy i wewnętrzne stosunki krajowe. Niezmierny takt prezydenta republiki przyczynił się w wysokim stopniu do tego, aby uroczystości miały charakter pokojowy i godny i nie zamieniły się w prowokacyę wojenną wobec Niemiec. Patryotyzm francuski objawia się tym razem nader dyskretnie i powściągliwie; ale bądź co bądź uroczystości nancyjskie są wymownym acz powściągliwym protestem Francyi przeciwko ujarzmieniu Alzacyi i Lotaryngii, i jak się wyraża jeden z dzienników paryskich, są one wznowieniem wiecznego ślubu Francyi, że Francya w głębi serca nie zgodzi się nigdy, przenigdy, na niesprawiedliwe, niesłuszne, za pomocą gwałtu dokonane oderwanie półtora miliona jej dzieci od ukochanej ojczyzny.

Francya pragnie pokoju, ale nie obawia się wojny, skupia swe siły, organizuje i pomnaża, aby do wojny była przygotowaną. Carnot reprezentuje właśnie ten okres organizacyi sił wewnętrznych, i to stanowi jego popularność. Podczas swej podróży i pobytu w Nancy miał sposobność na każdym kroku przekonać się, jak wielce popularność ta wzrasta — w miarę jak w umysłach wyrabia się poczucie godności i uznanie potrzeby zgody i jedności pod ochroną urządzeń republikańskich. Cała podróż Carnota była prawdziwym pochodem tryumfalnym i ze wszystkich przemówień do prezydenta, ze wszystkich artykułów dziennikarskich z serdecznego zapału ludności, wieje duch prawdy i szczerości, szacunku i sympatyi dla prezydenta, co wiele znaczy ze strony obywateli wolnych, którym nie podobna niczego nakazać, ani z góry narzucić.

Ludność francuska wyraża swe sympatye i wdzięczność pierwszemu obywatelowi republiki za spokój i porządek, którego Carnot gorliwie broni, za jego takt i powściągliwość, za umiejętne utrzymanie godności Francyi i wewnętrznego pokoju.

Niezmiernie ważnym momentem podróży Carnota do Nancy są lojalne manifestacye kleru francuskiego. Zarówno biskup z Verdun, który witał prezydenta w Bar-le-Duc, jak i biskup Turinaz w Nancy, zaznaczyli w swem powitaniu potrzebę jedności i zgody i przywiązanie duchowieństwa do republikańskiej Francyi.

Ciekawą jest niezmiernie przemowa biskupa Pagisa z Verdun, który powiedział między innemi:

„Chętnie opuściłem moją stolicę biskupią i to w wielkie święto, aby powitać cię, panie prezydencie. Szanujemy w tobie pierwszego obywatela kraju; przyjmujemy i uznajemy dobrowolnie i szczerze, bez żadnej myśli ubocznej, formę rządu którą reprezentujesz i którą kraj sobie nadał. Nie zrozumiano naszej postawy i stąd nieporozumienia, których żałuję, a które znikną zapewne niebawem. Przynosimy republice siły katolickie kraju i żądamy za to tylko trochę zaufania i ochrony naszych niezbędnych swobód.

„Pragniemy także pokoju na zewnątrz, podobnie jak cały kraj i jak ty sam, panie prezydencie; ale nie lękamy się wojny. Z dumą to wyznaję, że ja sam czuję się żołnierzem. W chwili niebezpieczeństwa ujrzysz pan, panie prezydencie, zmięszanych z armią biskupów i kler, którzy rywalizować będą o palmę odwagi, i po zwycięstwie powiesz nam pan: „Biskupi, kapłani i żołnierze, jestem z was zadowolony.“

Biskup Turinaz przemawiał w Nancy z mniejszym zapałem, ale jak na tak opornego biskupa słowa jego, znane czytelnikom z telegramów, brzmiały również pojednawczo i świadczą o względnej przynajmniej uległości wobec republiki.

Z innych przemówień w Nancy zasługują także na zaznaczenie słowa deputowanego i akademika Mezières'a, który powiedział do prezydenta Carnota: Wiemy dobrze, jak wiele w szczęśliwych wypadkach politycznych zawdzięczamy mądrości, a także osobistemu wpływowi pana prezydenta; wiemy, jak wiele przyczyniłeś się pan do powodzenia ostatniej wystawy powszechnej i do tych zręcznych szczęśliwych rokowań, którym Francya zawdzięcza, że nie jest już dzisiaj odosobioną w Europie“.

Sam prezydent Carnot przemawiał do wszystkich z wyszukaną grzecznością, ale powściągliwie, i dla tego mowy jego są pod względem politycznym dosyć bezbarwne. Najdłuższą przemowę miał na bankiecie miasta w Nancy w odpowiedzi na toast burmistrza. Dziękował za patryotyczne przyjęcie, jakie zgotowała mu stolica Lotaryngii i powiedział między innemi: „Pod egidą republiki pewnym krokiem idzie Francya naprzód na drodze postępu, mając dzisiaj głównie za zadanie pojednawcze i zgodne połączenie wszyskich żywych sił narodu. Republika francuska trwa stanowczo w tej polityce pokoju i godności, która zjednywa jej cenne sojusze, — i na tej drodze zdobywa sobie szacunek i uznanie świata“.

O przebiegu samych uroczystości i ich stronie dekoracyjnej podają dzienniki francuskie mnóstwo szczegółów, których dla braku miejsca nie możemy powtarzać. Nadmieniamy tylko, że napływ gości niezmierny, tak iż w uroczystościach bierze udział przeszło 150.000 osób przyjezdnych. W tej liczbie jest dosyć Alzatczyków, ale nigdzie nie występują gremialnie. Sokołów czeskich przyjmują Francuzi w Nancy, podobnie jak w Luneville, z wielką serdecznością i świadczą im nie małe honory. Zwrócono jednakże na to uwagę, że podczas wielkiej defilady przed gmachem merostwa, kiedy Towarzystwa gimnastyczne z Sokołami czeskimi na czele przeciągały przed gmachem, prezydent Carnot opuścił nieznacznie balkon i udał się do sal merostwa.

Czesi złożyli w niedzielę wieniec na pomniku Joanny d' Arc. Nantejskiemu Towarzystwu gimnastycznemu ofiarowali w darze sztandar, wyhaftowany przez damy czeskie w Pradze na pamiątkę przeszłorocznego pobytu Francuzów w Pradze.

Słowieńscy studenci z Wiednia przesłali telegram gratulacyjny francuskim i zagranicznym studentom, zgromadzonym w Nancy.

Niespodziewane przybycie wielkiego księcia rosyjskiego Konstantyna do Nancy stało się prawie wypadkiem politycznym.

W poniedziałek rano Carnot otrzymał telegram od w. ks. Konstantego, że tenże chce go odwiedzić w Nancy *incognito.* Prezydent odpowiedział telegraficznie, że obawia się ze względu na jego zdrowie, aby przyjazd do Nancy nie sprawił mu trudu i fatygi. Ks. Konstanty odtelegrafował: „Żadna to dla mnie fatyga — ale zaszczyt — przyjadę o pół do czwartej“ — i przyjechał.

Studenci francuscy i Sokoli czescy zgotowali mu przyjęcie pełne zapału. Kiedy w. książę jechał w powozie, poprzedzał go kilkutysięczny tłum, wołając: niech żyje Rosya! a nad tłumem powiewała chorągiew z napisem: „Alzacya-Lotaryngia“. Grano hymn rosyjski, a domy naprędce udekorowane zostały godłami rosyjskiemi. Studenci zasypali powóz w. księcia kwiatami, a na placu Stanisława aż wojsko musiało rozpędzać tłoczący się tłum. Prezydent Carnot opuścił uroczystość odsłonięcia pomnika malarza Claude Lorrain'a, aby powitać rosyjskiego księcia, z którym miał w merostwie półgodzinną rozmowę bez świadków. Tego samego dnia wielki książę powrócił do Contrexe-ville. Niektóre dzienniki wyrażają domniemanie, że odwiedziny w. księcia Konstantego w Nancy nie były przypadkowe i zaimprowizowane, lecz z góry ułożone z rządem francuskim.

Król belgijski chciał wysłać swego reprezentanta na powitanie Carnota w Nancy; wielki książę Luksemburski chciał nawet sam przybyć, lecz prezydent wyrzekł się tego honoru, jak twierdzą telegramy paryskie dla tego, aby i cesarz Wilhelm nie potrzebował przysyłać swego oficera do Nancy.

Starostwo limanowskie i poseł Potoczek.

Otrzymujemy pismo następujące:

W nrze 127 *Nowej Reformy* z d. 3 czerwca 1892 zamieszczoną została pod znakiem §. korespondencya z Wiednia, której ostatnie dwa ustępy brzmią: „Dowiaduję się, że starosta limanowski usiłuje wyzyskać pomyłkę, zaszłą w wykazie, jakoby dla powiatu limanowskiego nie potrzeba było, z powodu nieurodzaju, zniżki za przewóz koleją zboża, — w ten sposób, iż powiada wójtom, że dlatego powiat limanowski doznaje upośledzenia, ponieważ wybrał Potoczka posłem.

P. Potoczek ma na to dowody w ręku i nie omieszka zrobić z nich publicznego użytku.“

Przedewszystkiem zaznaczam, że o rzekomej pomyłce, zaszłej w wykazie, nie miałem wiadomości ani ja ani ktokolwiek w powiecie limanowskim, lecz wyczytawszy w dziennikach krajowych, że sąsiednie powiaty: myślenicki, wielicki, bocheński, żywiecki i wadowicki uzyskały zniżkę na przewóz koleją zboża z powodu z. r. nieurodzaju, z własnej inicyatywy przy sposobności sesyj urzędowych w marcu b. r. z naczelnikami gmin odbytych, wypytywałem się tychże bliżej o stan rzeczy co do zapasów zboża i kartofli między włościanami na żywność i zasiewy i oświadczyłem im że powiat limanowski dlatego nie został zaliczony do rzędu tych, którym zniżki kolejowe już przyznano, ponieważ w powiecie limanowskim z. r. nieurodzaj był mniejszych rozmiarów, niż w wymienionych powiatach sąsiednich, że jednak mimo to i chociaż włościanie powiatu limanowskiego nie zawsze powodują się życzeniem rządu będę się starał wyjednać u wysokiego rządu taką samą zniżkę kolejową dla sprowadzania zboża także dla powiatu limanowskiego.

I tak w porozumieniu z Wydziałem Rady powiatowej przedstawiłem relacyę moją z dnia 25 marca 1892 Wysokiemu c. k. Prezydyum Namiestnictwa potrzebę udzielenia bezprocentowej pożyczki i bezzwrotnej zapomogi dla włościan powiatu limanowskiego — jakoteż potrzebę bezzwłocznego wyjednania zniżki choćby 50% na dowóz koleją zboża i kartofli. Reskryptem Wysokiego c. k. Prezydyum Namiestnictwa z d. 28 kwietnia 1892 otrzymałem zawiadomienie o przyznaniu dla powiatu limanowskiego zniżenia ceny frachtu kolejowego do końca czerwca b. r., co więc ogłosiłem naczelnikom gmin na sesyach urzędowych w Limanowej i w Mszanie Dolnej z początkiem maja b. r. odbytych, i zgłaszającym się gminom lub obszarom dworskim potrzebne certyfikaty natychmiast wydawałem i wydaję.

Nie ma więc mowy o jakiemś wyzyskiwaniu pomyłki zaszłej w wykazie — lub o usiłowaniu ku temu skierowanem, bo żadna pomyłka w pierwszym wykazie nie zaszła, a więc i usiłowania do wyzyskania jej być nie mogło, nie mniej też nie doznał żadnego upośledzenia powiat limanowski, chociaż wybrał Potoczka posłem.

Nakoniec z uwagi, że p. Potoczek ma mieć na uzasadnienie swej korespondencyi dowody w ręku, z nich jednak nie zrobił dotąd publicznego użytku, wzywam go więc niniejszem do przedstawienia tych dowodów na właściwej drodze.

Limanowa, dnia 5 czerwca 1892.

Józef Wołoszyński, c. k. starosta.

Przegląd polityczny.

Kraków, 8 czerwca.

Uroczystości jubileuszowe w Budapeszcie odbywają się z niesłychanym przepychem. Z przepychem idzie w zawody zapał, jaki przejmuje całą ludność stolicy i tłumy, które przybyły z prowincyi. Zapał ten przeniósł się na dziennikarstwo, a przedmiotem serdecznych i niemal nieustających owacyj jest król, który jak wiadomo od 6 b. m. bawi w stolicy węgierskiej. Uroczystości zgromadziły w Peszcie nietylko reprezentantów wszystkich warstw społeczeństwa węgierskiego i członków rodziny królewskiej, ale także niemal wszystkich ministrów austryackich, wielu członków austryackiego parlamentu, jak nie mniej niemal wszystkich reprezentantów mocarstw zagranicznych. Król otrzymał także telegraficzne powinszowania od wielu panujących europejskich.

W Bernie odbył się w poniedziałek zjazd młodoczeskich mężów zaufania. Przedmiotem obrad było omawianie organizacyi stronnictwa. Z posłów morawskich przybyli Heinrich, Pecl, Lizal i Vysloužil, posłowie sejmowi. Czeskich Młodoczechów reprezentowali pp. Tilscher i Masaryk. Zgromadzenie, w którem wzięło udział ogółem 300 uczestników uchwaliło program polityczny, i wybrało komitet z 14 który ma się zająć przeprowadzeniem programu i organizacyą stronnictwa.

Spotkanie monarchów w Kielu.

Dnia wczorajszego, o godz. pół do dziesiątej rano, przyszło nareszcie do spotkania się cesarza Wilhelma z carem u wjazdu do głębokiego portu w Kielu. Cesarz Wilhelm wyjechał na spotkanie okrętem „Hohenzollern“, któremu towarzyszył statek „Wacht“, — car z synem przybył okrętem „Polarna gwiazda“ i „Korniłow“. Gdy się okręty do siebie zbliżyły, cesarz Wilhelm ze świtą przeznaczoną do służby przy osobie cara i carewicza, udał się na okręt carski, aby tu gości powitać; potem obaj monarchowie przesiedli się na okręt „Hohenzollern“ i na nim przybyli do portu, w którym zgromadzona była cała wojenna flota niemiecka i uszykowała się po obu stronach przystani. Drobnych szczegółów powitania na lądzie niema co opisywać, wystarczy tylko zanotować, że car z synem wysiadłszy na ląd przyjął gościnę w zamku. Jak długo zabawił car w Kielu i czem się zajmował, jeszcze nie wiadomo — w programie był przegląd floty o godz. pół do 2 i wycieczka na kanał bałtycko-północny. Odjechać miał car nazajutrz rano.

O czem obaj monarchowie konferowali, również niewiadomo, ale mimo to nie ulega wątpliwości, że wzajemnych zapewnień pokojowych było niemało. Sam fakt przyjazdu cara na ziemię niemiecką dla widzenia się z cesarzem wywrze zapewne pomyślny wpływ na wzajemny stosunek Rosyi do Niemiec. Stosunek ten był dotąd zimny i niedowierzający, a poniekąd wyzywający ze strony Rosyi skutkiem sprzymierzenia się jej z Francyą. Po tej wizycie stosunki wzajemne staną się może więcej przyjaznemi — oczywiście do czasu. Ta wizyta carska w Kielu mogła na Francyę podziałać deprymująco i osłabić jej zaufanie do Rosyi; dla osłabienia znowu tego wrażenia i dla okazania, że stosunek między Rosyą a Francyą nie uległ zmianie, równocześnie prawie z wizytą carską w Kielu odbyła się wizyta w. księcia rosyjskiego Konstantyna u prezydenta republiki francuskiej Carnota w Nancy i dłuższa poufna z nim konferencya. Dzienniki rosyjskie, mówiąc o wizycie carskiej w Kielu, upatrują w niej nowy przekonywający dowód, że Rosya pragnie pokoju i chce utrzymywać dobre stosunki ze wszystkiemi państwami, które są również pokojowo usposobione. — Carnot w przemówieniu swojem na bankiecie zaznaczył z naciskiem, że polityka Francyi jest polityką spokoju i czuwania nad własną godnością i powagą w stosunkach międzynarodowych.

Takie wywnętrzenia się wzajemne są poręczaniem pokoju na razie, ale czy na długo, to rzecz wątpliwa.

Rosya a Rumunia.

O politycznem znaczeniu zaręczyn rumuńskiego następcy tronu z księżniczką Edinburską pisze między innemi *Köln Ztg.*

W sferach dobrze informowanych wiadomo, że car rosyjski używał swego wpływu na siostrę swoją, księżnę Edinburską matkę narzeczonej, aby zaręczeniu i małżeństwu jej córki z rumuńskim następcą tronu zapobiedz. Dla polityki rosyjskiej bowiem nie może być obojętnem, że kiddyś siostrzenica cara zasiędzie na tronie rumuńskim, którego obalenie jest przecież najważniejszem zadaniem rosyjskiej polityki na wschodzie. Car wyraził się bez ogródki do posła rumuńskiego w Petersburgu w sposób poniżający o „zagranicznych książętach, panujących nad krajami bałkańskiemi, a nie mających nic wspólnego z narodami rządzonemi“. Zamiar, jaki te słowa podyktował, jest jasny. Usposobienie, jakie ma car dla Rumunii, objawiło się najdobitniej przeszłego roku z okazyi 25 letniego jubileuszu rządów Karola rumuńskiego. Między wszystkimi monarchami europejskimi car rosyjski jeden zaniechał przysłania królowi swego powinszowania i przez to okazał wyraźnie swoje dla niego lekceważenie.

Przyszła królowa rumuńska jest nietylko siostrzenicą cara, ale wnuczką królowej angielskiej, siostrzenicą cesarzowej Fryderykowej i siostrą cioteczną cesarza niemieckiego.

Za jej pośrednictwem Rumunia wejdzie w bliższe stosunki z Niemcami i Anglią i znajdzie w nich poparcie i ochronę swego samoistnego stanowiska w stosunku do zawistnej Rosyi.

Czesi i Wielkopolanie w Krakowie.

O godz. 8 min. 20 przybyła wczoraj ze Lwowa drużyna „Sokołów“ czeskich i wielkopolskich. Była to mniejsza część gości krakowskich, których *gros* zdążyć miało dopiero o godzinie trzy kwadranse na 10 wieczór. Wtedy też miało się dopiero odbyć uroczyste powitanie.

Przed godziną 8 wieczór stawił się komitet obywatelski na peronie z drem Jordanem i drem Styczniem na czele. Czechów i Wielkopolan powitano na dworcu i odprowadzono na kwatery w strażnicy pożarnej i w salach cechu rzeźniczego; równocześnie zaproszono ich do wzięcia udziału w gremialnem powitaniu przed godziną 10, i do pochodu, jaki wtedy miał się odbyć.

Pomimo deszczu tłumy publiczności podążyły na dworzec kolejowy po godzinie 9. „Sokoły“ czeskie i wielkopolskie stawili się w komplecie, ostatni z nich ze sztandarem, i utworzyli szpaler wzdłuż toru kolejowego. Na prawem skrzydle stanęła „Harmonia“ z niezmordowanym swym opiekunem, p. Staszczykiem, w stroju sokolim na czele. Przed frontem linii sokolej stanął komitet obywatelski z prezydentem miasta, drem Feliksem Szlachtowskim i licznem gronem radców miejskich.

Gromkie okrzyki *Na sdar! Witajcie!* odezwały się, gdy oczekiwany pociąg zajechał na dworzec. „Harmonia“ zagrała *Hej Slovane.* Przybyłych gości witał imieniem miasta prezydent dr. Szlachtowski, wyrażając radość, że Czesi przyjeżdżają zwiedzić drogie Polakom pamiątki narodowe. Na powitanie odpowiedział dr. Szeiner, sekretarz związku „Sokołów“ czeskich, zapewniając, że Czesi z pietyzmem zwiedzać będą groby królewskie i że przybyli oni tutaj, aby zacieśnić węzły między dwoma bratniemi narodami, jakiemi są Polacy i Czesi. Głośne okrzyki *Na sdar* były odpowiedzią na serdeczne, pełne zapału przemówienie dra Szeinera.

Przy dźwiękach „Harmonii“ ruszyli „Sokoły“ na ulicę Lubicz, gdzie formował się pochód. Ścisk powstał niesłychany. Publiczność tłoczyła się, aby zobaczyć gości, — deszcz siekł bez przestanku. Nikogo to jednak nie odstraszało. Z wielką biedą przedzierał się pochód w kierunku ku ulicy Floryańskiej. Światła bengalskie oświecały posuwającą się, zbitą masę uczestników pochodu: gości i Krakowian.

Przebyto wreszcie szczęśliwie przesmyk bramy Floryańskiej. Ulica Floryańska, pomimo słoty, przedstawiała się wspaniale w oświetleniu ogni bengalskich. Okna domów iluminowano; publiczność witała Czechów okrzykami *Na sdar!* z okien rzucano kwiaty. Czesi odpowiadali okrzykami, kłaniając się na obie strony.

Wreszcie zdążono szczęśliwie na rynek. Deszcz puścił się rzęsisty. Nie zrażona tem „Lutnia“ odśpiewała na ganku Sukiennic kantatę na cześć gości. Na tem skończyło się powitanie gości czeskich i wielkopolskich, — nużące zapewnie dla nich, lecz gorące i serdeczne, o tem zapewnić ich możemy.

W strażnicy pożarnej rozkwaterowani zostali Czesi, — wkrótce też potem zjawili się w mieście, aby się posilić.

Dzisiaj, od samego rana, deszcz leje, jak z cebra. Humory skutkiem tego obniżyły się niesłychanie. O godz. 8 stanęli jednak goście nasi w kościele N. P. Maryi, skąd poprowadzili ich: dr. Jordan, dr. Styczeń i dr. Markiewicz na Wawel. Pochód z muzyką, którym chcieliśmy uczcić naszych gości, musiał skutkiem deszczu wypaść z programu.

Dwa wspaniałe wieńce złożyli Czesi w grobach królewskich: Jeden na sarkofagu T. Kościuszki z napisem: *Polskemu bohatyru — Sokolowe česti. 8/6 1892*, — drugi ze stosownym napisem na trumnie Adama Mickiewicza. Cześć im za to!

Grupami odbyło się zwiedzanie miasta wśród rzęsistego deszczu. Trzydziestu Czechów udało się do prezydenta, celem podziękowania mu za powitanie. Pobyt Czechów u prezydenta miasta Krakowa trwał zaledwie parę minut.

W tej chwili, o godzinie 1, wyjeżdżają Czesi i Wielkopolanie do Wieliczki.

Niektórzy obywatele Krakowa znający Czechów bądź w ich rodzinnym kraju, bądź też z pobytu ich w Krakowie w 1884r. z prawdziwie polską gościnnością starali się w ciągu dnia podejmować ich, informować i pomimo ulewnego deszczu oprowadzać po muzeach zbiorach sztuki i w ogóle okazywać osobliwości miasta.

Jest pomiędzy Czechami rodak nasz, uczestnik walki z 1863 r., wychodźca od długiego czasu stale mieszkający w Pradze, Kessler Mosakowski, który tu w Krakowie znalazł licznych towarzyszów broni. Nie potrzebujemy dodawać, jak serdecznie po 30 blisko latach, powitany został ten weteran ostatniej naszej walki o wolność.

Młodzieży krakowskiej, bez wymieniania nazwisk znanych nam jednostek, oddać winniśmy sprawiedliwość, iż dokładała starań zarówno wczoraj wieczorem jak i dziś w ciągu dnia, aby gościom czeskim jako też braciom z Wielkopolski okazać swoją szczerą radość z ich przybycia, ułatwiać pobyt, drobnemi może usługami i okazywać prawdziwą życzliwość. Brat Wielkopolanin lub Czech, wszędzie otaczany był przyjaznemi twarzami i zapytaniami stosowanemi jak do dobrych znajomych. Nigdzie najmniejszej dysharmonii lub zboczenia od obowiązków gościnności i uprzejmości, a takie fakty z zadowoleniem notujemy.

Kronika.

Kraków, 8 czerwca.

Pomnik Oskara Kolberga. Celem wzniesienia pomnika na grobie ś. p. Oskara Kolberga, jak donosiliśmy, zawiązał się komitet, złożony z prezydenta dra Szlachtowskiego, prof. dra Łepkowskiego, dyr. Wł. Żeleńskiego, br. Tadeusza Konopki z Tomaszowic, p. Sadowskiego, dra Mączki, Tadeusza Błotnickiego i p. M. Barańskiego. Fundusz na pokrycie kosztów wykonania i ustawienia pomnika, ma być zebrany drogą składek, jakoteż z dochodów z koncertów i festynów. Festyn na ten cel ma być dany jeszcze w tym miesiącu. Składki przyjmują administracye dzienników.

Z Tow. upiększania m. Krakowa donoszą nam: P. Jakób Barberowski, właściciel dóbr i realności, kupiec i obywatel krakowski, przystąpił w dniu 4 bm. do Towarzystwa dla upiększania miasta Krakowa i okolicy jako członek założyciel z kwotą 300 złr. Objaw ten ofiarności obywatelskiej zasługuje na tem większe uznanie, że od roku 1888 od 20 lipca, w którym to dniu nieodżałowanej pamięci Artur hr. Potocki zapisał się jako szósty z rzędu członek założyciel, zapanowała w mieście naszem wielka dla Towarzystwa upiększania obojętność.

Towarzystwo liczy obecnie tylko 148 członków zwyczajnych i 7 członków założycieli, cyfra, jak na miasto stołeczne o 70 000 mieszkańcach, nadzwyczaj skromna. W Przemyślu Towarzystwo upiększania istnieje dopiero od dwu lat, a liczy już 6 członków założycieli i 430 członków zwyczajnych. Trzeba się pocieszać nadzieją, że i u nas poprawią się stosunki na lepsze.

Zmarli. Eugenia z br. Larisów Januszkiewiczowa, obywatelka m Krakowa, zmarła w 78 roku życia.

Zaręczyny. W pierwszy dzień Zielonych Świątek w domu pp. Władysławowstwa Miłkowskich odbyły się zaręczyny ich córki panny Maryi Lilli Miłkowskiej z porucznikiem Tomaszem hr. Łubieńskim, synem ś. p. hr. Pawła i żony jego Maryi z hr. Łubieńskich. Grono, złożone z krewnych i przyjaciół obu rodzin, składało serdeczne życzenia przyszłej parze.

Z prasy. Wydawnictwo *Gazety Radomskiej* w Kongresówce zostało zawieszone na ośm miesięcy wskutek polecenia rosyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych.

Wydawany w Krakowie od lat 15 pod redakcyą dra Władysława Wisłockiego *Przewodnik bibliograficzny* przestaje wychodzić Przyczyną tego godnego ubolewania zwinięcia pisma jest okoliczność, iż cenzura rosyjska w Warszawie, od dwóch już lat utrudniająca wstęp temu pożytecznemu miesięcznikowi do Królestwa, obecnie zabroniła go prenumerować „na zawsze i bezwarunkowo". *Przewodnik*, zawierający sumiennie zbierane tytuły wszelkich dzieł, książek i broszur w języku polskim się ukazujących, w oczach pp. cenzorów warszawskich stał się pismem nie zasługującem na istnienie Niska bardzo cena pisma, wynosząca tylko 1 złr. rocznie, nigdy nie pokrywała w całości kosztów nakładu, — obecny zakaz cenzury rosyjskiej uniemożliwia dalszą jego egzystencyę. Szczerze ubolewać nad tem trzeba.

Z teatru. Wskutek wielkiego powodzenia, jakiego „Ptasznik z Tyrolu" doznał wczoraj na naszej scenie, dyrekcya teatru uwiadamia, iż operetka ta graną będzie jeszcze trzy razy, t. j. jutro w czwartek. w sobotę i w niedzielę.

Z powodu ciągłego braku biletów, kasa teatralna sprzedaje je, lub przyjmuje zamówienia tydzień naprzód.

W Związku literackim w piątek dnia 10 bm o godzinie 8 wieczorem zagai pogadankę dr. Benis odczytem „O prawach postępu."

Niemcy w teatrze. Na niedzielnem przedstawieniu „Halki" obecną była wcale liczna drużyna Niemców z Berlina, w liczbie których znajdowało się dwóch wyższych oficerów gwardyi cesarza Wilhelma: baron von Richthoffen, major gwardyi i adjutant cesarski, oraz von Damnitz, radca rządu i rotmistrz gwardyi. Goście niemieccy, których oprowadzeniem zajął się dyr. Niedziałkowski, byli zachwyceni miastem i pamiątkami. Dla nieśmiertelnego dzieła Moniuszki nie mieli dość słów uznania i nazwali je arcydziełem muzyki wszechświatowej.

Wypadki w mieście. Wczoraj przed południem wezwano pogotowie stacyi ratunkowej na ulicę Podgórską l. 10 do A P., która zażyła główki z 4 pudełek zapałek w celu samobójczym Po zastosowaniu pierwszej pomocy odwieziono chorą do szpitala św. Łazarza. Popołudniu wezwano pogotowie do Fr. Z na Grzegórzki. Chorą zastano bez przytomności. Po dwugodzinnem cuceniu powiodło się wreszcie przywrócić ją do zmysłów.

Denuncyacya. W nr. 118 gazety *Hałycka Ruś* przy podaniu wiadomości o aresztowaniu krakowskiego akademika Newestiuka na granicy rosyjskiej znajdujemy dopisek: „Aresztowany należał do zagorzałych ukrainomanów; znaleziono przy nim kompromitujące pisma." Kto wie, co znaczy w oczach rosyjskiej policyi słowo „ukrainoman", zrozumie, jak wstrętną denuncyacyą jest podobna wzmianka o aresztowanym w dzienniku, dokładnie czytywanym przez rosyjskich żandarmów. Z kompetentnej strony zapewniają nas, że aresztowany nie miał przy sobie zgoła żadnych pism, tylko małoruskie książki, dozwolone w Austryi.

Pomnik marszałka Zyblikiewicza. W dniu zaduszek roku zeszłego stanął kosztem kraju na cmentarzu krakowskim piękny pomnik na grobie ś p marszałka Zyblikiewicza. Od tego czasu bronzy, wyszłe z pracowni p. Kopaczyńskiego, nabrały poważnej „patyny", a cały pomnik przybrał ogólny ton monumentalności. Jakżeż odbija dziwnie otoczenie grobu, cechujące największe zaniedbanie; chwasty i pokrzywy zarastają cokół pomnika, a projektowana droga założoną jest szeregiem rozsypujących się cegieł. Czyżby gmina miasta nie mogła zdobyć się na uporządkowanie grobu męża, który dla Krakowa tak poważne zasługi położył?

Wadowice, 6 czerwca. (Koresp. *N. Reformy*). Wobec rozwoju tutejszego Towarzystwa bursy „Stefana Batorego", liczącego obecnie już 240 członków zwyczajnych z wkładką najmniej 1 złr. i 24 członków dobrodziejów z wkładką roczną najmniej 5 złr., powstał zamiar spłacenia z obecnych zapasów kasowych reszty długu w kwocie 1000 złr., na realności ciężącego, jeszcze z końcem bm. Nadto postanowił wydział na posiedzeniu dnia 2 bm. rozszerzyć instytucyę z przyszłym rokiem szkolnym i przyjąć z dn. 1 września br. 3 członków z klas wyższych bezpłatnie, 6 za opłatą zniżoną 5 złr. i 5 członków za opłatą całą 12 złr. miesięcznie, udzielając za to nietylko mieszkania ale i pożywienie, opał, światło i niezbędną obsługę, a nadto ścisły nadzór, przez zamieszkałego w bursie prefekta wykonywany. — Wreszcie na wypadek choroby wychowanków przeznaczono oddzielny pokój, a lekarze drowie Opydo i Zawadziński obowiązali się bezpłatnie leczyć, zaś aptekarz p. Macudziński bezpłatnie udzielać lekarstw.

Aby uchronić wychowańców od chorób, zamiarem Tow. jest urządzić na obszernem podwórcu boisko gimnastyczne, do tej realności należący ogród przeznaczyć także do ich użytku, również jak i staw, nadający się na ślizgawkę.

Ze względu, iż z bursy tej korzystać będą uczniowie gimnazyalni rodziców w obrębie tutejszego sądu obwodowego, a więc także i w powiatach bialskim, myślenickim i żywieckim zamieszkałych, o ile dobremi postępami w nauce i obyczajach wykazać się mogą, spodziewać się należy, iż do urzeczywistnienia powyższego zamiaru wydziału przyczynić się zechcą mieszkańcy tych powiatów liczniejszem niż dotąd przystąpieniem, aby ze skromnych a licznych wkładek pokryć było można wydatki na odpowiednie urządzenie lokalu, przed rozpoczęciem roku szkolnego niezbędne.

Tow. rolnicze okręgowe w Wieliczce donosi, iż dnia 14 bm. o godz. 10 przed południem odbędzie się w sali Kasy powiatowej w Wieliczce XXVIII zgromadzenie ogólne Towarzystwa. Porządek dzienny obejmuje: Odczytanie protokółu z poprzedniego zgromadzenia. Sprawozdanie wydziału o działalności maszyny do czyszczenia koniczyny, ref. H. Turnau. Wniosek wydziału w sprawie wspólnej wycieczki gospodarczej, ref. A. Fink. Wybór prezydyum i wydziału Towarzystwa na następne sześciolecie. Wniosek p. M. Rembacza w sprawie popierania sadownictwa. Wnioski samoistne i praktyczne kwestye gospodarcze.

Zakopane, 4 czerwca. Nowy statut dla stacyi klimatycznej w Zakopanem nie został jeszcze przez rząd zatwierdzony, więc wszystko idzie po dawnemu, trzeba przyznać jednak, że odkąd prezesem klimatyki jest prof. Ciechomski z Krakowa, zarząd stacyi klimatycznej postępuje ciągle naprzód, wprawdzie powoli, gdyż fundusze bardzo skromne nie pozwalają na raźniejszy postęp, ale w każdym punkcie znać dobrą wolę w ulepszeniu pobytu gościom w Zakopanem.

Muzeum tatrzańskie im. Chałubińskiego wkrótce pomieści się we własnym budynku struktury ludowej, zbudowanym na gruncie, darowanym przez rodzinę ś. p. dra Chałubińskiego.

Bardzo ważnem dla rozwoju Zakopanego może być utworzenie się Spółki handlowej, która w okazałym składzie w centrum wsi przedstawia się każdemu świeżo tu przybyłemu imponująco. Wszystko tu po europejsku urządzone, a towar wszelki tani, po niższych cenach, niż w Krakowie, tak, że już teraz goście z miast nie potrzebują zwozić ze sobą na pobyt w Zakopanem niczego, co im do pobytu u stóp Tatr jest koniecznem. To też Spółka handlowa zakopańska cieszy się ogromnym odbytem tak u ludu, jak i u gości już tu przebywających. Krakowianie troskliwie badali ceny towarów w składzie Spółki sprzedawanych i przekonali się, iż wszystko jest w dobrym gatunku, po cenach takich jak w Krakowie, a nawet w wielu przedmiotach tańszych.

Nabudowanie mnóstwa domów gościnnych w Zakopanem usunęło już przed kilku laty przykry brak mieszkań dla gości, tak że już teraz każdy bez obawy może jechać do Zakopanego, gdyż o porządny lokal nie trudno. Hotel pod „Giewontem" rozszerzono, a całość budowy do pięknicjszych zaliczyć można. Zakład dra Chramca również rozszerzono, imponuje on nawet swoim rozmiarem, gdyż goście znajdą w nim 100 pokojów wygodnych na mieszkania. Opodal tego zakładu wznosi się nowo zbudowana willa „Filochówka", pięknie i dobrze zbudowana, a cała i przez zimę zamieszkałą być może. Dobra to myśl, gdyż zimowych mieszkań dla gości w Zakopanem nie było.

Strona ta, „Chramcówkami" zwana, ma dwa zakłady wodolecznicze, gdyż dra Piaseckiego i dra Chramca, a oprócz tego i liczne wille dla gości. — Słuszne skargi na brak bliskiej restauracyi już w obecnym sezonie ustaną, gdyż hr. Zamoyski zbudował w tej części Zakopanego duży budynek na restauracyę.

Protomedyk ze Lwowa nadesłał surową instrukcyę co do pilnowania przepisów higienicznych w Zakopanem. Nie stosujący się do nich właściciele domostw gościnnych będą przez władze zmuszani do porządku dotkliwemi karami.

W Kuźnicach ukończono wspaniałą gospodę gościnną, dokąd po dobrej szosie będą mogli ciągnąć goście tego lata dla rozrywki, bo będzie tam nawet grywać muzyka. Jednem słowem, każdy, choćby najbardziej uprzedzony do krajowej gospodarki, musi przyznać, przybywszy do Zakopanego, że idziemy naprzód, i szłoby to jeszcze szybszem tępem, gdyby reprezentant rządu w powiecie nowotarskim chciał energicznie wspierać usiłowania ludzi dobrej woli.

Z Krościenka nad Dunajcem piszą do nas: Częściej, jak zwykle o tej porze, odwiedzaną bywa stolica nasza przez szkodliwe burze i gradobicia. Dnia 4 bm. nie obeszło się nawet bez ofiar ludzkich. Kilku gospodarzy, pracujących w polu w górach, a zaskoczonych burzą, około godz. 6 po południu nadciągającą, schroniło się do t. zw. szałasu niestety na własną zgubę, gdyż niebawem piorun uderzył w szopę i trzech z nich raził. Pomoc, udzielona po kilku dopiero godzinach przez miejscowego lekarza, zdołała jednego jeszcze przywrócić do życia Dwaj zmarli pozostawili liczną rodzinę.

Z Pragi czeskiej p. Edward Jellinek donosi pod dniem 3 bm: O katastrofie w Przybramie dochodzą ciągle przerażające wiadomości. Do informacyj telegraficznych dołączam słów kilka o sławnych kopalniach srebra, będących dziś widownią wydarzeń tragicznych. Przybram i sąsiednia miejscowość Brzezowa Hora są oddalone od Pragi o 12 godzin drogi. Według kronikarza Hajka znane były kopalnie w Przybramie już w czasach Libuszy, która miała powiedzieć: „*Vidim horu brzezowou na strzibro bohatou...*" W starych zaś aktach spotykamy wzmiankę o kopalniach pod r. 1330; przeszły one potem na własność arcybiskupów praskich i wydawały zysk tak znakomity, że dostarczyły głównych funduszów na zbudowanie katedry na Hradczynie w Pradze. W czasie walk husyckich kopalnie upadły, dopiero za rządów króla Władysława (1494 r.), a zwłaszcza za Rudolfa II znowu do dawnej świetności wróciły. W końcu zeszłego wieku przeszły kopalnie na rzecz państwa, którego kosztem założono akademię górniczą, szkołę górniczą itd. Szychta św. Wojciecha ma obecnie 1042 metrów głębokości, szychta Maryańska 1100 metrów. Liczba górników w Przybramie pracujących wynosi 5500 ludzi; czystego metalu wydobywa się rocznie około 130.000 cetnarów metrycznych. Wszystkie gazety wysłały specyalnych korespondentów do Przybrami, którzy zapełniają swoje pisma rozpaczliwemi echami. W całej okolicy panuje panika nie do opisania. W kopalniach dotąd jest kilkuset górników, a prace ratunkowe prawie niemożliwe! Ile ofiar pochłonął dym, złowrogo występujący z nieprzystępnych głębin, do tej chwili nie wiadomo. Podobno pożar powstał w kopalniach z powodu nieostrożnego obchodzenia się ze światłem.

Składki. Na pogorzelców Ulanowa złożył w Adm. naszego pisma Fr. Wojakiewicz 5 złr.

Repertoar teatru lwowskiego.

W czwartek 9 czerwca: Po raz trzeci „Ptasznik z Tyrolu" (*der Vogelhändler*), opera komiczna w 3 aktach Karola Zellera

W sobotę 11 czerwca: Po raz czwarty „Ptasznik z Tyrolu" (*der Vogelhändler*), opera komiczna w 3 aktach Karola Zellera.

W niedzielę 12 czerwca: Po raz piąty „Ptasznik z Tyrolu", (*der Vogelhändler*), opera komiczna w 3 aktach Karola Zellera.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych.

Kraków, 7 czerwca.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica krajowa	9·40	10·30
Żyto	8·80	9·62
Jęczmień	7·10	7·30
Owies	7·—	7·50
Groch	10·—	12·—
Tatarka	10·—	12·—
Proso	7·—	9·—
Fasola	8·—	12·—
Jagły	11·—	16·—
Siano		2·60
Słoma		2·—
Koniczyna na paszę za 100 kilogr. nowa		2·80
Ziemniaki za hektolitr	3·—	3·20
Jaja za kopę	1·25	1·30
Masło za garniec	3·—	3·50
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		82·—
Okowita na 80° „ „		78·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 8 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	740·7 mm	739·8 mm	740·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+10°,4	+10°,8	+13°,5
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	NNE 1	NNE 2	NNE 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	95%	97%	96%
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Od wczoraj wieczór deszcz ulewny.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Wieliczka, 8 czerwca. Na dworcu powitała gości straż pożarna przy towarzyszeniu wystrzałów z moździeży. Kilkaset osób przyjechało. Trudno na razie zliczyć. Deszcz leje jak z cebra.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Budapeszt, 8 czerwca. Wczoraj o godzinie 3 po południu odwiedził cesarz wystawę kwiatową; tu powitali go ministrowie: Szapary, Szcegyeny i Josipovich.

Podczas przyjazdu i odjazdu tłumy publiczności witały cesarza grzmiącemi okrzykami.

O godzinie 5 był obiad familijny, na którym byli wszyscy w Peszcie bawiący arcyksiążęta i arcyksiężne.

Po obiedzie odwiedził cesarz chorego ministra Fejervary'ego. Wieczór mimo ulewnego deszczu, który padał od południa, była iluminacya. Wszystkie domy były rzęsiście oświecone. Gmachy publiczne, kasarnie, kasyna i pałace były oświecone wspaniale elektrycznie.

Najwspanialej wyglądało wzgórze Blocksberg, most łańcuchowy i Dunaj z nieprzeliczonemi wspaniale oświeconemi parowcami, wreszcie ognie sztuczne. Mimo deszczu cesarz i arcyksiążęta odbyli przejażdżkę w otwartych powozach.

Niezliczone tłumy publiczności we wszystkich główniejszych ulicach witały cesarza grzmiącemi okrzykami.

Wieczór o godzinie 10 była zabawa u prezesa ministrów Szapary'ego. Na zabawie byli ministrowie spraw wspólnych, austryaccy, węgierscy, grono dyplomatów, naczelnicy władz, dostojnicy nadworni, wiceprezydenci Izby panów, wiceprezydenci austryackiej Izby poselskiej pp. Chlumetzky i Kathrein, wielu członków austryackiej Rady państwa, biskupowie, generałowie i wiele pań.

Z wielu miast nadeszły wiadomości o iluminacyach.

Budapeszt, 8 czerwca. Wczoraj o godzinie 10 wieczór odbyło się wspaniałe przyjęcie u Szaparyego. Przybyli wszyscy arcyksiążęta i arcyksiężne, wspólni ministrowie austryaccy i węgierscy, ciało dyplomatyczne, dostojnicy dworscy, posłowie, episkopat i naczelnicy władz cywilnych i wojskowych. Cesarz bawił przez całą godzinę i rozmawiał z wielu obecnymi, zwłaszcza z damami Przedtem o godzinie 7 odbył się u Szaparyego obiad dla ciała dyplomatycznego.

Budapeszt, 8 czerwca. Cesarz zwiedził o godzinie 3 popołudniu jubileuszową wystawę kwiatów.

Budapeszt, 8 czerwca. Dzisiaj w południe było przyjmowanie deputacyi.

Na przemówienie wiceprezydenta Izby magnatów odrzekł cesarz wyrażeniem radości, że jego ufność w prastare cnoty narodu węgierskiego, a szczególnie magnatów węgierskich doznała zupełnego sprawdzenia w wielkim rozwoju państwa węgierskiego i w znacznym wzroście potęgi monarchii.

Cesarz wspomniał z naciskiem o wielkim udziale magnatów w pracy nad tym rozwojem, podziękował im za złożone hołdy wierności także w imieniu królowej, która ubolewa, iż nie mogła wziąć udziału w uroczystości.

Odpowiedź tę przyjęto grzmiącemi okrzykami.

Budapeszt, 8 czerwca. Książę prymas zwrócił się z podniosłem przemówieniem do cesarza, wielbiąc rzadkie cnoty monarchy i zaznaczając niezłomną wierność narodu, następnie błagał Boga o pomoc, by korona św. Szczepana rozpromieniała swój blask zawsze w pokoju, jeśli zaś potrzeba, by ostrze tysiącletniego miecza raziło jak grom wrogów ojczyzny. Prymas pobłogosławił w końcu króla, królowę i całą rodzinę monarchy, i wezwał naród cały, by utrzymywał wiarę i tradycye.

Praga, 8 czerwca. Ponowne ofiary na rzecz Przibramu złożyli: arcyksiężna wdowa Stefania 500 złr., arcyksiążę Karol Ludwik z małżonką 500 złr., kardynał Schoenborn 1000 złr. Urzędownie stwierdzono, że przy robotach ratunkowych nie 27 lecz tylko 5 górników straciło życie.

Karlsbad, 8 czerwca. Podług dotychczasowych zarządzeń cesarzowa przybędzie do Karlsbadu 16 czerwca i podda się najściślejszej kuracyi, wobec czego wykluczone zostały wszelkie przyjęcia i uroczystości.

Zagrzeb, 8 czerwca. Seminaryum duchowne w Zengu nie jest rozwiązane lecz zamknięte, bo — klerycy nie chcieli poddać się nałożonej na nich karze za wygwizdanie dyrektora seminaryum — i zapowiedzieli biskupowi, że z seminaryum występują.

Berlin, 8 czerwca. Wieczorne dzienniki donoszą, że wyjazd cara odłożony został do jutra.

Berlin, 8 czerwca. *Voss. Ztg.* entuzyastycznym artykułem wielbi budapeszteński jubileusz koronacyjny i zaznacza, że naród i rząd węgierski jest jedną z najsilniejszych podwalin trójprzymierza.

Kiel, 8 czerwca. Car rosyjski udał się o godzinie 10 minut 45 na pokład jachtu Hohenzollernów i zabawił tam 20 minut. O godz. 11 min 15 cesarz niemiecki oddał carowi wizytę na jachcie „Gwiazda polarna". Powitania obu monarchów były bardzo serdeczne. O godz. 11 min. 45 pojechali monarchowie na most Barbarossy i udali się wśród żywej rozmowy na zamek, gdzie się odbyło śniadanie.

Kiel, 8 czerwca. Cesarz dał carowi tytuł admirała w świcie marynarki wojennej. Na wczorajszej uczcie galowej cesarz niemiecki w toaście na cześć cara rzekł: „Piję na zdrowie w. ces. Mości, admirała w świcie floty niemieckiej. Car niech żyje!" Car odpowiedział toastem na cześć cesarza niemieckiego, dziękując za przyjęcie. Cesarz niemiecki i car rosyjski odznaczyli nawzajem członków świt orderami. Car odjechał stąd wczoraj wieczór o godzinie 9 minut 30 okrętem „Polarna Gwiazda". Flota niemiecka pożegnała go strzałami.

Kiel, 8 czerwca. Obaj cesarze, rosyjski następca tronu i książę Henryk udali się popołudniu na okręcie „Baden" celem oglądnięcia robót przy budowie kanału bałtycko-północnego od Holtenau do Knopp, z powrotem wstąpili o godz. wpół do 5 na pokład okrętu Beowulf którego komendantem jest książe Henryk. O godz. wpół do 6-tej popołudniu powrócili monarchowie jachtami.

Kiel, 8 czerwca. Car miał się wyrazić z wielkiem uznaniem o wspaniałości budowli w kanale bałtycko północnym. Jazda rozciągnęła się aż do Levensau po części nowym kanałem już wykończonym.

Na śniadaniu w zamku car siedział po prawej stronie cesarza, carewicz po lewej stronie; monarchowie przypijali sobie w słowach bardzo serdecznych; rozmowa była bardzo ożywiona.

Wieczór podczas obiadu cesarz wniósł toast na cześć cara, a car na cześć cesarza.

Kopenhaga, 8 czerwca. Car rosyjski odjechał z Kiel o godz. 10 przedpołudniem.

Paryż, 8 czerwca. Większa część dzienników stara się wykazać, że wizyta w. księcia Konstantyna w Nancy odbyła się z polecenia cara, upatrują w niej akt demonstracyjny i wypadek niepospolitej doniosłości politycznej. W sferach poważnie zajmujących się polityką przeważa jednak zapatrywanie, że wizyta owa była jedynie aktem grzeczności bez politycznego znaczenia.

Paryż, 8 czerwca. Prezydent Carnot przybył tutaj wczoraj. Tłumy ludności powitały go okrzykami „niech żyje Carnot", „niech żyje Rosya".

Seraing, 8 czerwca. Żandarmerya z Leodyum uwięziła tu agenta policyjnego, który niedawno kilku anarchistów uwięził. Żandarmerya posądza go o wspólnictwo z anarchistami.

Londyn, 8 czerwca. Wiec robotników górniczych uchwalił rezolucyę o normalnej liczbie godzin pracy na dobę.

Bukareszt, 8 czerwca. Król przyjmował u siebie ciało dyplomatyczne.

Poseł francuski oświadczył w imieniu grona posłów, że ci całem sercem łączą się z objawami radości z powodu zaręczyn następcy tronu i najserdeczniejsze życzenia składają narzeczonym, pragnąc także gorąco rychłego wyzdrowienia królowej.

Król dziękując odpowiedział, że szczęśliwy ten wypadek, przez Europę z największą przyjęty sympatyą, przyczyni się potężnie do wzmocnienia Rumunii i utrwali jej przyszłość.

Petersburg, 8 czerwca. *Grażdanin* określa spotkanie się cesarzy jako silną podporę trwałości powszechnego pokoju, którego wszyscy potrzebują. Spotkanie to miało w pierwszym rzędzie charakter przyjacielskich odwiedzin dobrych sąsiadów, następnie ogólną doniosłość dla powszechnych zadań pokoju. Namiętności się ułożą, dla każdego państwa nastał czas do zajęcia się własnym rozwojem.

Nowoje Wremia uważają spotkanie monarchów za dowód pokojowego usposobienia Rosyi.

Ateny, 8 czerwca. Poseł turecki wniósł do rządu greckiego prośbę o wydanie potrzebnych zarządzeń co do kilku Armeńczyków, którzy mają należeć do anarchistycznego towarzystwa armeńskiego. Co rząd zrobi, niewiadomo.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 8 czerwca 1892 r.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	95	75
Zjednoczony dług w srebrze	95	40
Austryacka renta złota	112	75
5% austryacka renta (marcowa)	100	75
Akcye banku austro-węgierskiego	994	—
Akcye kredytowe	320	25
Londyn	119	40
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	49½
Dukaty austryackie	5	67
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	52½

Wiedeń, 7 czerwca. Ruble papierowe 125·25 Cena nafty 17·50 do 20·25. Spirytus 17·—; żyto 8·74; pszenica 8·94; owies 5·80.

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

NADESŁANE.

Kraków, dnia 8/6
(Bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
Ruble papierowe	za 100 rubli	124 —	126 —
Marki niemieckie	za 100 mar.	58 20	58 60
20-to frankówka złota		9 45	9 55
6% Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	103 —	105 —
4½% Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	97 40	98 20
5% Obligacye indemn. gal.	za złr. 100 k. m.	104 50	105 50
4% galicyjski fundusz propinacyjny		93 80	94 70
4½% Listy zastaw. Banku kraj.	za złr. 100	98 20	99 —
5% Obligi komunalne „ „	I Emis.	100 60	101 30
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.		96 50	97 50
4% „ „ „ „	II Em.	94 70	95 70
4½% „ „ „ „		99 20	100 —
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%		107 30	108 —
5% „ „ „ „	swr. za 40 lat	100 80	101 50
4½% „ „ „ „		98 20	99 —
5% „ „ Król. Pol.	za rubli 100	101 —	102 —
4% „ likwidac. „ „ „ „	100	97 —	99 —

Lwów, dnia 7/6

		płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.)	na złr. 200	333 —	337
5% Listy zast. Banku hipot. gal.	za złr. 100	100 90	101 60
4½% Listy zast. Banku kraj.	za złr. 100	98 50	99 20
4½% „ Tow. kred. ziem.	za złr. 100	99 40	100 10
4% „ „ „ okr. 56	złr. 100	94 70	95 40
5% Obligacye indemn. galic.	za złr. 100 m. k.	104 80	105 50
4% galicyjski fundusz propinacyjny		93 80	94 50
5% Oblig. komun. Banku kraj.	za złr. 100	100 —	100 70
5% Obligacye pożyczki kraj.	za 100 złr.	97 60	98 30

Warszawa, dnia 7/6
(Bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869	za rubli 100	101 25	— —
4% Listy likwidacyjne	za rubli 100	98 —	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em.	„ „ 100	101 91	— —
5% „ „ „ II Em.	„ „ 100	101 75	— —
5% „ „ „ III Em.	„ „ 100	101 90	— —
5% „ „ „ IV Em.	„ „ 100	100 20	— —

Wiedeń, dnia 7/6.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
5% Renta austr. papier.	za złr. 100	95 85	96 05
5% „ „ srebrna	za złr. 100	95 45	95 65
4% „ „ złota	za złr. 100	113 15	113 35
5% „ „ papier. nowa	za złr. 100	100 90	101 10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr.	za 100	141 —	— —
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	za 100	141 10	142 20
5% „ z r. 1860 na 100 złr.	za 100	152 25	152 75
„ z r. 1864 bez % całe	za 100	182 75	183 —

Obligacye korony węgierskiej.

		płacą	żądają
4% Renta złota	za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa	za złr. 100	100 65	100 8
Pożyczka prem. węg. po 100 zł.	„ „ 100	142 75	143 25
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.)	„ „ 100	135 75	136 25

Obligacye indemnizacyjne.

		płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny		94 —	95 -
5% Obl. ind. Galicyi	za 100 m. k	104 75	105 25
4% Obl. ind. Węgier	za 100 złr.	94 10	95 20

Listy zastawne.

		płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr.	za złr. 100	109 25	109 75
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52	złr. 100	99 50	100 —
4½% Bank krajowy galicyjski	za złr. 100	98 50	99 —
5% Bank kraj. obl. komunalne	za złr. 100	— —	— —
4½% Banku austro-węgiersk.	za złr. 100	101 —	102 —
4% Banku austro-węgierskiego	za złr. 100	99 70	100 20
4% Banku hip. węg. z premią	za złr. 100	123 —	123 40

Losy.

		płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika	na 5 złr. w. a.	6 50	7 —
Kredytowe austr.	na 100 złr. w. a.	189 —	190 —
Krakowskie	na 20 złr. w. a.	22 75	23 75
Czerwonego Krzyża austr.	na 10 złr. w. a.	17 50	18 —
Czerw. Krzyża węgierskie	na 5 złr. w. a.	12 —	12 25
Rudolfa	na 10 złr. w. a.	23 —	24 60
Stanisławowskie	na 20 złr. w. a.	30 —	32 —

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.			płacą	żądają
10 —	Anglobank	na 200 złr.	156 —	156 50
8 —	Bankverein Wiener	na 100 złr.	116 90	117 50
17·—	Kredyt. dla handlu i przem.	na 160 złr	321 75	322 25
24·—	Kreditbank węg. allgem.	na 200 złr.	461 —	461 10
22 —	Galic. Bank hipoteczny	na 200 złr.	— —	— —
12·—	Laenderbank	na 200 złr	218 40	219 20
47·30	Austro-węgierski	na 600 złr.	997 —	1000 —
17 —	Unionbank	na 100 złr.	249 —	249 50
32·25	Ferdynanda Półnoen.	na 1050 złr.	2907 —	2915 —
8·40	Karola Ludwika	na 210 złr.	214 80	215 20
14 —	Lwowsko-Czerniow.	na 200 złr.	243 75	244 25

W. Krzysztofowicz
Kraków
Rynek, Linia A—B, 37,
poleca
Restitutions fluit dla koni.
Proszek korneyburgski.
Wiaderka konopne.
Zgrzebła i szczotki do koni.
Szczotki do mycia powozów.
Skórki irchowe i gąbki.

W. Krzysztofowicz
Kraków
Rynek, Linia A—B, 37,
poleca
Lakier „Cirage a Harnais".
Mydło do siodeł.
Pasta do czyszczenia metali.
Pomada do czysz. mosiądzu.
Swiece powozowe i stołowe.
Papier i płótno szmirglowe.

W. Krzysztofowicz
Kraków
Rynek, Linia A—B, 37,
poleca
Płyty asbestowe.
Sznury asbestowe.
Konopie czyszczone i kłaki.
Kwasy: siarczany, solny, saletrz.
Łój i wszelkie inne tłuszcze.
Oliwy: nicejska, rzepak. i kaukaz.

W. Krzysztofowicz
Kraków
Rynek, Linia A—B, 37,
poleca
Lakiery do obuwia i skór.
Wazelina „ w pudełk.
„ żółta i czarna do karabin.
Czernidło do but. i rzemieni.
Pasy do maszyn i transmisyi.
Rzemyki do szycia i nity.

W. Krzysztofowicz
Kraków
Rynek, Linia A—B, 37,
poleca
Farby do podłóg, olejne i lakiery.
Masa woskowa do froterowa.
Wosk pszczelny i biały.
Terpentyna do zapraw.
Szczotki do froterowania.
Szczotki do zamiatania.

W. Krzysztofowicz
Kraków
Rynek, Linia A—B, 37,
poleca 294 37 104
Chodniki: cerat, kokos. i szpagat.
Płachty nieprzem. na wozy.
Latarnie stajenne i gospodar.
Szlauchy gumowe i parciane.
Płyty i sznury gumowe.
Młynki do tarcia farb.

Zamówienia pocztowe załatwia się odwrotnie. — Cenniki na żądanie gratis i opłatnie. — Ceny najumiarkowańsze. — Przy większym odbiorze stosowny rabat.

W krótce wyjdzie z druku:

Pierwszy rok nauki szkolnej.

Przewodnik metodyczny. Część I.
Przygotowanie do nauki napisał **Julian Maciołowski.**

Książki na
nagrody pilności

polecone przez Radę szkolną kraj., własnego nakładu i inne dostarcza pod najkorzystniejszemi warunkami **księgarnia J. M. Himmelblaua w Krakowie.** 1448 1 2

Poszukuje się **spólnika z kapitałem 5000 złr.** do bardzo dobrze rentującej się, niedawno założonej fabryki, celem rozszerzenia takowej. Zgłoszenia do Admin. „N. Reformy" pod **S. N.** 1460 1 3

Sklepik korzenny wraz z wyszynkiem

w dobrem położeniu, w Krakowie, z powodu wyjazdu pod b. korzystnemi warunkami **zaraz do sprzedania.** Bliższa wiadomość u **A. Maziarskiego, ul. Karmelicka, L. 21.** 1457 1 2

Z kaucyą 2000 złr.

poszukuję posady kasyera, kierownika filii, lub podobnego zajęcia. Wiadomość z grzeczności w **Składzie płócien korczyńskich przy ulicy Sławkowskiej, I, w Krakowie.** 1461 1 3

Z powodu, iż w ostatnich czasach namnożyło się wielu konkurentów na **tutki nieklejone,** widzę się w konieczności zwrócić uwagę P. T. Publiczności na mój wyrób. Tutki moje są z najdelikatniejszej i najcieńszej francuskiej bibułki zrobione i cieszą się wziętością i uznaniem tak u nas, jak w Galicyi, Austryi i Niemczech. Tutki mego wyrobu dostać można w każdym galanteryjnym sklepie i trafikach. Aby Szan. Publiczność mogła się o dobroci mego wyrobu przekonać, upraszam, by raczyła na próbę kupić moje tutki. Fabryka odpowiada za tutki, jeżeli pudełko zaopatrzone jest firmą **Ch. L. Spitz.**
Adres: **Kraków, ul. Piekarska, 3.**
Fabryka istnieje od r. 1880. 1444 1 3

Przy **ul. Krowoderskiej, L. 49,** jest do wynajęcia: 1. **sklep frontowy** z przyległemi pokojami lub bez (najkorzystniej dla fryzyera), 2. **pokój, przedpokój i kuchnia,** na II piętrze, od 1 lipca.
Wiadomość na miejscu u stróża, lub w **Rynku gł., 5, w kantorze Eibenschütza.** 1456 1 0

Dzierżawca

żonaty, liczący 32 lat, zmuszony ustąpić z dzierżawy poszukuje **posady rządcy** lub **ekonoma od 1 lipca b. r.** za ordynaryę lub za gotówkę.
Praktykował lat 3 w najpierwszych majątkach a 7 lat gospodarował na swojem. Wymagania skromne. 1459 1 3
Łaskawe zgłoszenia pod adr. **Adam Szwob w Mirowie** p. Alwernia.

Urząd pocztowy w Szczawnicy

poszukuje 1464 1 3
ekspedytorki.

Do sprzedania dworek

obszerny, o 7 ubikacyach, 20 minut od Krakowa, tuż przy **Podgórzu, z dużym ogrodem owocowo-warzywnym, 28½ morgów łąk i roli.** — Piękna, wesoła i zdrowa miejscowość.
Bliższa wiadomość **w Krakowie, ulica Lubicz, L. 23.** 1463 1 4

Realność z ogrodem

przy ulicy Blichowej, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** Może być i rozparcelowana.
Bliższa wiadomość **w szwalni Karoliny Soblikowej, Plac Maryacki, 2.** 1462 1 3

W Wiedniu.

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe 1400 8 0
Albina Krajewskiego w Wiedniu,
I., Giselnstrasse, 1.
dostarcza wszystko, co kto tylko potrzebuje i co w dział przemysłu i handlu wchodzi po cenach hurtownych. Zakupuje wprost i u fabrykantów. Zamówienia za zaliczką uskutecznia odwrotnie pocztą lub koleją. Na żądanie przesyła cennik illustrowany **gratis i franco.**

Kamienica jednopiętrowa

z ogrodem,
przy mieście Krakowie położona, za dopłatą 6000 złr. **do sprzedania.**
Zgłoszenia: **M. Fiałek, tapicer, ulica Krupnicza, L. 26, Kraków.** 1420 4 7

Kamienica jednopiętrowa

z ogrodem, przy Krakowie położona, jest **do sprzedania.**
Wiadomość: **handel Wgo Miki, Rynek, Kraków.** 1419 1 7

Zmiana lokalu
pracowni artystyczno-stolarskiej
Karola Otto

odznaczonej na pierwszej wystawie konkursowej w Krakowie II nagrodą za meble do pokoju sypialnego, wykonane według własnego rysunku.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, Panów Budowniczych, Inżynierów i Architektów, że **filię mojej pracowni,** znajdującej się dawniej przy ulicy Floryańskiej, L. 17, **przeniosłem na ulicę Dajwor, L. 10,** do umyślnie na ten cel wybudowanego domu, gdzie z dniem 8 czerwca puszczam w ruch za pomocą siły parowej, maszyny najlepszego systemu amerykańskiego do obrabiania drzewa.

Zaprowadziwszy u siebie również **dział rzeźbiarstwa i tokarstwa,** jakoteż **wypalania na drzewie ornamentów** przy udekorowaniu mebli, podejmuję się i nadal wszelkich prac artystyczno-meblowych, kościelnych i budowlanych, wykonując takowe **po cenach zniżonych** z dowolną gwarancyą.

Żywiąc nadzieję, że Szanowna P. T. Publiczność jak dotąd, tak i nadal obdarzy mię swem zaufaniem, zostaję z wysokim szacunkiem 1434 2 3

Karol Otto.

M. BEYER i SPÓŁKA

Kraków, Sukiennice, L. 12, 13 i 14,
naprzeciw kościoła Najśw. Panny Maryi,
Fabryczny skład
płócien i bielizny gotowej męskiej, damskiej i dziecinnej,
oraz
bielizny stołowej białej i kolorowej,
chustek białych i kolorowych
z fabryk krajowych i zagranicznych.
Główny skład
normalnej bielizny Prof. Dra Gustawa Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych w jedwabiu, wełnie i bawełnie.
Pończóch damskich i dziecinnych i skarpetek męskich.
Na sezon letni otrzymali wielki wybór 1368 4 0
bluzek satynowych, wełnianych i jedwabnych.
Parasolki damskie od słońca, oraz **parasole od deszczu** od najtańszych do najelegantszych.
Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Wanny i stołki kąpielowe

także **z piecykami do zagrzania wody** wyrabia i utrzymuje na składzie
Karol Markus w Krakowie, przy ul. Szpitalnej, L. 18.
Największy wybór prawdziwych 515 26 104
Samowarów Tulskich.
Trudni się także urządzaniem wodociągów, łazienek, wychodków i piorunochronów.

---

35 lat powodzenia Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE Frères,** *lekarzy-wynalazców,* **Ul. de l'Arbre-Sec, 46,** w PARYŻU, na leczenie radykalne **RUPTUR.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego,** który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — POJEDYŃCZE franków **30.** PODWÓJNE franków **50** wraz z informacją. 387 ? 2

Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie
w oprawie:
granaty, ametysty, agaty, topazy, moldawity i t. p.
Czeska agencya 2369 70 0
Ferdynanda Hofmanna, ulica Grodzka, 26.

Lwowska Fabryka Asfaltu

i tektur ulepszonych ogniotrwałych do krycia dachów
S. Szeligi Łyszkiewicza, inżyniera,
we Lwowie, ulica Korytna, L. 13,
poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów.
Tekturę ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów, wysokich gatunków. **Rola 10 metrów □ od 1 złr. 80 ct. do 3 złr. 50 ct.**
Asfaltowe elastyczne płyty izolacyjne.
Lak asfaltowy świecący do konserwacyi
dachów tekturowych, drzewa, dachów gontowych, żelaza, blach wszelkiego rodzaju, dachówek nowego systemu.
Smołę angielską bezwodną.
Osusza się asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej
zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ od 50 do 75 centów.
Długoletnią gwarancyę poręcza się. 1005 21 100

Patenty na wynalazki wyrabiają i sprzedają **J. Brandt & G. W. Nawrocki**
BERLIN. Friedrich-Str 78.
Najstarsze Biuro Patentowe Berlinskie.
Właściciele firmy: **A. Mühle i W. Ziołecki.** 1376 4 72

Do nabycia broszura p. t.
Najciekawsze
Tajemnice Stworzenia.
(Książeczka nie dla wszystkich.)

Treść jej zawiera w sobie dowody fałszywości teoryj Darwina i naukowego obłędu tego mędrca; odkrywa prawdziwe przyczyny pojawienia się najpierwszych ludzi, zwierząt i roślin na naszej ziemi; wykazuje czem to jest Duch ludzki? przez co on jest nieśmiertelny? i jakim jest jego bezcielesne istnienie w pośród przyrody; na koniec wymienia owe siły, które jako pozorne Nicości zbudowały z niczego światy, pod przewodem myślących sił twórczych. Książeczkę tę nabyć można jedynie u jej autora, pod adresem:
H. N. C.
w domu p. **Jana Lisowskiego w Skolem.**
Cena 1 złr. 1436 2 3

Nowy zakład
art. fotograficzny
K. ŻELECHOWSKIEGO
artysty malarza
(dawniej Błoniewski)
przy ul. Podwale, L. 14,
wykonuje według najnowszych ulepszeń
fotografie artystyczne.
Ceny bardzo przystępne.
Na żądanie 144 14 20
portrety kredkowe i olejne.

ZAKŁAD
artystyczno-rzeźbiarski i kamieniarski
Jana Tombińskiego
artysty-rzeźbiarza,
przeniesiony został z ul. św. Marka do **przecznicy między fabryką cygar a dolnemi młynami,** do domu własnego, i poleca się Szan. P. T. PP. Kierującym wszelkiemi budowlami. Zakład przyjmuje zamówienia i wykonywa wszelkie ornamentacye i roboty artystyczno-rzeźbiarskie w marmurze, kamieniu, gipsie, drzewie itp. do domów, kościołów i mieszkań prywatnych **po cenach najumiarkowańszych.** 667 23 0

Wygodne mieszkanie

składające się z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni, spiżarki i ubocznych ubikacyj, jest **do wynajęcia od 1 lipca b. r. przy ulicy Starowiślnej, L. 4.**
Wiadomość u stróża. 1406 3 3

Mieszkanie umeblowane

wraz z ogrodem, jest przy **ulicy Garncarskiej, L. 7, do wynajęcia.** 1429 2 3

SKŁAD FABRYCZNY
założony w r. 1863
wszelkich gatunków **szczotek i pędzli** do potrzeb domowych, gospodarskich i technicznych, jak również **materyałów** dla **szczotkarzy** i **powroźników.**
Batów rzemiennych, rzemieni do szycia i asortowany wybór **biczysk.**
Menasché & Bienenzucht
Kraków, ulica Krakowska, L. 16.
1158 12 30
Wielki skład
wszelkich gatunków szpagatu, przędzy szewskiej, taśmy tapicerskiej i powrozów, trzciny zwyczajnej i do wyplatania stołków, torb szkolnych, gąbek, trzepaczek, skórek jeleniowych do mycia i zmiotek z piór.
Cenniki bezpłatnie.

Zawiadamiamy PP. Budowniczych, Inżynierów, Architektów i właścicieli realności, iż powierzyliśmy **wyłączne zastępstwo i sprzedaż** naszego 1124 20 20
wapna hydraulicznego „Perlmoos"
WPanu **Romanowi Silberbach w Krakowie,** który li tylko nasze wapno hydrauliczne sprzedaje. Z poważaniem
Towarzystwo akcyjne fabryki wapna hydraulicznego i Portland Cementu w Perlmoos, dawniej Angelo Saulich.

Największy handel maszyn do szycia

nietylko w kraju, ale i w całej Austryi,
wybór z 12 fabryk,
ręczne Singera po 28, 36, 40, 48 złr.,
nożne Singera po 30, 42, 50, 65 złr.,
ratami po 4 złr. miesięcznie — gotówką 10% taniej 1181 11 81
Józef Iwanicki
Lwów, Hotel Żorża,
Kraków, Rynek, L. 25.

Krawaty
parasole, parasolki, laski,
tanie i w wielkim wyborze, poleca
magazyn 872 19 0
F. Szukiewicza
Kraków. Rynek, Linia A—B.

Kamienica piętrowa

o 13 oknach frontowych, o 19 ubikacyach mieszkalnych, z pięknym ogrodem kwiatowym i drzewkami owocowemi, przy głównej ulicy **w Podgórzu,** jest tanio i pod korzystnemi warunkami (za dopłatą 5700 złr., z których 1000 złr. może zostać na hipotece) **zaraz do sprzedania.** 1414 3 4
Zgłoszenia **w cukierni p. Masłowskiego, ul. Grodzka, w Krakowie.**

Na wystawie gospod. w Wiedniu 1891 dyplomem uznania nagrodzone.
Krajowe
wyroby andrychowskie
jako to 1104 11 104
płócienka, zefiry, kapy wełniane jakartowskie, obicia na meble, różnego rodzaju **drelichy,** do nabycia:
w Bazarach wyrobów krajowych w Krakowie i Przemyślu i w Towarzystwie Galicyjskiem akcyjnem we Lwowie.
Wyroby tańsze a trwalsze i lepsze od zagranicznych.

Lokal

nadający się na warsztat, **z pomieszkaniem,** składającem się z 2 pokoi i kuchni, jest od **1 lipca do wynajęcia.**
Wiadomość: **ulica Długa, L. 30.**
Na żądanie może być siła parowa odstąpiona. 1384 3 3

Prosięta

dwumiesięczne, wielkiej, białej, angielskiej rasy Yorkshire, po 75 cent., oraz
dwa buhajki
jednoroczne, rasy holenderskiej, po 45 cent. za kilogram żywej wagi poleca **Zarząd folwarku kraj. Szkoły rolniczej w Czernichowie pod Krakowem.** 1418 3 3

Premiowana na czeskiej krajowej wystawie w Pradze 355 40 0
Jana Skorkovsky'ego
Fabryka sukna i ubrań
w Humpoletz
poleca Wysokiej Szlachcie i P. T. Publiczności swój **obfity skład** najświeższej mody **materyj na surduty, spodnie i całe ubrania** na sezon wiosenny i letni.
Zbiór wzorów przesyła najchętniej opłatnie.

Zdolni malarze pokojowi

znajdą natychmiast umieszczenie.
Oferty przyjmuje **Biuro Świderskiego w Tarnowie.** 415 17 0
Również **zdolny kucharz,** z chlubnemi świadectwami, znajdzie zaraz umieszczenie przez to Biuro.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz ekspedycya pism peryodycznych
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
otrzymała na skład główny:
Zmogas: „Czarny Bóg"
Nowela na tle życia nihilistów.
Cena 1 złr., z przesyłką pocztową **1 złr. 13 ct.** 1316 5 5

Zdolny
buchalter i korespondent
w języku polskim i niemieckim, znajdzie zaraz umieszczenie. 1399 4 5
Bliższej wiadomości udzieli **G. Lazar w Krakowie ul. św. Jana, L. 14.**

Realność do sprzedania w Bochni

w położeniu najlepszem, z powietrzem świeżem od lasu iglastego, niedaleko w mieście, bo obok c. k. gimnazyum, ogrodzona do około parkanem, drzewami obsadzona, pole równe pod budowę 2½ morgów, dom murowany o 5 pokojach, kuchni, 2 piwnicach suchych, ganku na ogród owocowy i jarzynny, oficyna o 3 pokojach, kuchni, stajni, wozowni itp. Wiadomość pod **L. 249, Górny Rynek.** 1 95 3 3

Franciszek Knopp

siodlarz i rymarz.
Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że z dniem 1 lutego 1892 r. założyłem **Pracownię w Krakowie przy ulicy Karmelickiej, 17,** w której wykonywam wszelkie roboty **siodlarskie i rymarskie,** a mianowicie: uprzęże na konie, siodła i przybory podróżne, oraz przyjmuję wszelkie reperacye, ręcząc za rzetelne i punktualne wykonanie. 1383 3 10
Pracując w tym zawodzie przez lat kilkanaście w c. i k. armii austr., zapewniam, iż Szan. P. T. Publiczność pod każdym względem zadowolnić potrafię.

Od pana Konrada Cz.

który **z Travnika** pisał do adw. **Ma.,** oczekuje ten ostatni odpowiedzi. 1452 2

Aparat fotograficzny

do zdjęć w formacie gabinetowym, jest **tanio do sprzedania.**
Wiadomość przy **ulicy Sławkowskiej, L. 23, II piętro, drzwi 6.** 1455 2 3

Pierwsza polska Fabryka
Rękawiczek i Bandaży rupturow.
pod firmą 810 20 40
Antoni Mirkiewicz
fabryka: ul. Mostowa 4, Filia: ulica Grodzka, L. 31,
poleca wszelkie **rękawiczki wyborowe,** oraz **szelki, krawaty, bandaże rupturowe i brzuszno i inne potrzeby.**
Wybór portmonetek, poduszki gumowe i safianowe.
Przyjmuje się rękawiczki do prania.
Sprzedaż częściowa i hurtowna.

Nowo otworzona
Szkoła zawodowa dla kobiet
H. Milewskiej
w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej, L. 7, II piętro
Wyucza kroju i szycia sukien, okryć i bielizny, modniarstwa, gorseciarstwa i pasmateryi. Panienki zamiejscowe znajdą za skromnem wynagrodzeniem wygodne pomieszczenie z opieką rodzicielską 1089 11 12
Wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące uskutecznia się bezzwłocznie po cenach umiarkowanych.

ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych Cauvaina.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach włożonych w pudełeczka kartonowe i aby na każdej pigułce znajdował się napis **Cauvain.**
W Paryżu w aptece pana **Dehaut, rue Faub St. Denis, 147.**
Dostać można **w Krakowie** w aptekach pp. W. Redyka, J. Trauczyńskiego i K. Wiszniewskiego; **we Lwowie** w aptece pp. Ruckera i a Kaliksta Krzyżanowskiego; **w Poznaniu** w apt. Dra Mankiewicza; **w Brodach** w aptece p. Kulczyka i Franzosa; **w Czerniowcach** w aptece p. Gochowskiego. 292 72 0

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki [illegible] Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.